Nr. 111. **We Lwowie Sobota dnia 21 Kwietnia 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l... w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Rubel w podróży.

Lwów 20. kwietnia.

Pomimo kłopotów finansowych rosyjskich, pomimo usilnych starań zaciągnięcia pożyczki, jest rzeczą niewątpliwą, że w kasie panslawistów dosyć jeszcze znajduje się rubli na cele agitacyjne. Depesze, szafujące tysiącami i miljonami tych rubli, przesadzają niezawodnie i to bardzo znacznie; nie ulega wszakże wątpliwości, że rubel rosyjski rozpoczął już swoją podróż i szybko toczy się po Bałkanie — z odpowiednim skutkiem...

Najenergiczniej, jak dotychczas, pracuje pan Chitrowo w Bukareszcie: udało mu się tam podburzyć chłopów przeciw rządowi, wywołać zamięszanie wśród stronnictw parlamentarnych, rozerwać aljans chwilowy umiarkowanej opozycji z rządem i — jak sztandar zwycięztwa na zdobytej fortecy — powiesić cara — *in effigie* w każdej chacie chłopskiej. Rumuńscy chłopi zostali pouczeni, że ten portret carski będzie rodzajem glejtu dla mieszkańców w chwili, gdy wojska rosyjskie przyjdą oswobadzać Rumunów z pod jarzma „niemieckiego satrapy“.

Jeżeli w Rumunji akcja rosyjska tak piękne wydała owoce, to nie należy sądzić, żeby na innych punktach była zaniedbaną. Bardzo pomyślne skutki ma do zanotowania rubel w Serbji, gdzie lada chwila oczekiwać można zmiany gabinetu. Wiadomo, w jaki sposób i pod jakiemi auspicjami rozpoczęła się kampanja parlamentarna w Serbji. Król Milan, powoławszy do siebie obecną większość, w długiej i stanowczej mowie przypomniał jej, pod jakiemi warunkami przyszła do steru i pod jakiemi warunkami nadal ster ten zatrzyma. Król wypowiedział więc zdanie swoje jasno, a żądanie sformułował nader wyraźnie, niestety jednak słowa jego nie odniosły zamierzonego skutku. Po nad skupczyną stoi silniejszy parlament, mający swe siedlisko w hotelu Paszonera, do którego zbyt często zaglądają ajenci rosyjscy. Ten tajny parlament, nadzorujący rząd i króla, kierujący skupczyną, odbiera swe inspiracje z Petersburga za pośrednictwem p. Chitrowo. Czem jest rząd w obec tego tajnego parlamentu, niechaj posłuży następujący przykład: Na radach ministrów, pod przewodnictwem króla, opracowano projekt do ustawy o gminnej autonomji, w którym postanowiono, ażeby gminę polityczną stanowiła osada, złożona co najmniej z 300 opłacających podatki. Ustęp ten, nader ważny i stanowiący postulat rządowy, jest zresztą zupełnie naturalny. Doświadczenie uczy dowodnie, iż zbyt mała gmina nie jest wprost w stanie podołać swym obowiązkom co do administracji, wyznaniowych stosunków, utrzymania szkoły, że mimo najlepszych chęci nie odpowie zadaniom sanitarnym i policyjnym, słowem, że musi być półmartwym organizmem. Względy te, zwłaszcza w krajach, jak Serbja, są nieskończonej doniosłości i dlatego prawdziwy mąż stanu serbski, Garaszanin, żądał 500 podatników na jedną osadę, gabinet Gruicza zredukował tę cyfrę do 300. Ale tajny parlament uważał, że ta cyfra jest za wysoką i zredukował ją do 200 — Gruicz był przygotowany na ustąpienie i tylko za wdaniem się króla nie zrobił z tej sprawy kwestji gabinetowej. Projekt rządowy upadł 88 głosami przeciw 83, a już to samo świadczy, jaką rząd ma przed sobą przyszłość. Dzisiejszy gabinet utrzymać się może jedynie tylko kapitulacjami, z których każda wyjdzie na korzyść stronnictwu czysto-rosyjskiemu. Jeżeli na polu polityki tylko taki skutek odniosła mowa królewska, to cóż mówić o polityce zewnętrznej. Pisma radykalne występują jak najskrajniej przeciw Austro-Węgrom, a nawet *Odjek*, zapominając o takcie, jakim pismo półurzędowe odznaczać się winno, spowiada się z całą szczerością rusko-radykalnej duszy z swej nienawiści do Austro-Węgier i „sprzedawczyków bułgarskich“, bijąc równocześnie pokłony w stronę Petersburga. W szpaltach tego dziennika znajdujemy nakreśloną kartę przyszłej Serbji, z uczciwym kawałkiem węgierskiej ziemi i Bosnją i Hercogowiną.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że okupowane prowincje pełne są ajentów serbskich i rosyjskich, a nawet austrjacka i węgierska półurzędowa prasa przyznaje, że posiew agitatorów nie pada na grunt jałowy i że w Hercogowinie zwłaszcza daje się czuć silny ruch moskiewski. Ruch ten jest tem niebezpieczniejszy, na tem baczniejszą zasługuje uwagę, że stoi on najwyraźniej w styczności z rozruchami w Macedonji, które poczynają co raz wyraźniejszą przybierać formę.

Na dworze stambulskim robota rosyjska również nie jest bezskuteczną; akcję prowadzi tam p. Nelidow wspólnie z reprezentantem Francji hr. Montebello, który to ostatni miewa ciągle konszachty z wielkim wezyrem i ministrem spraw zewnętrznych.

Wpływ angielski reprezentowany przez Whitego, osłabł znacznie, a dowodem tego zajęta przez Turcję stanowcza pozycja w obec konwencji suezkiej. Francja obietnicą skapitalizowania haraczu egipskiego stara się obecnie skłonić Turcję do wznowienia kwestji ewakuacji Egiptu, a jak z dobrych źródeł donoszą, Turcja nie jest temu stanowczo przeciwną.

W **Bułgarji** wreszcie są dotychczas stosunki normalne, w każdym jednak razie Karawełow poczyna się odzywać głośniej i bywa słuchany w szerszych już kołach z mniejszem oburzeniem, nawet z pewnym interesem.

Główną agitację prowadzi tam rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej, subwencjonowane przez rząd carski na to tylko właśnie, ażeby wywoływało swem pośrednictwem rozruchy na Bałkanie. Oto krótki rys podróży rubla, której skutki niebawem dadzą się wyraźniej odczuć.

Komunikat Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu posłów polskich 15. kwietnia wieczór przewodniczący Grocholski poddał pod rozprawy trzeci wniosek komisji Koła co do zmian w projektowanych ustawach opodatkowania wódki, który to wniosek brzmiał: „Kontyngent dla gorzelń rolniczych rozszerza się przez wydzielenie z kontyngentu całego 40% precipuum na korzyść gorzelń rolniczych i podzielenie reszty według klucza 32% dla gorzelń fabrycznych a 68 dla gorzelń rolniczych. Należy się także starać o korekturę rozdziału kontyngentu pomiędzy obydwie połowy monarchji, który został obliczony ze szkodą tej połowy monarchji.“

Wśród rozpraw, w których zabierali głos pp. Szczepanowski, Grocholski, Rosenstock, Struszkiewicz, Jaworski, Rutowski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Chamiec, — Szczepanowski postawił, jako poprawkę do drugiej części powyższego wniosku komisji, wniosek następujący: „Koło uchwala wezwać rząd do ponownego obliczenia rozdziału kontyngentu między Węgrami a Przedlitawją, na podstawie cyfr rzeczywistej produkcji i z uwzględnieniem ilości faktycznych użytych do zaprawy wina.“

Po zamknięciu rozpraw wniosek p. Szczepanowskiego odrzucono, a przyjęto bez zmiany powyższy wniosek komisji Koła. Poczem na wniosek p. Starzyńskiego, poparty przez pp. Chrzanowskiego i Jaworskiego, uchwaliło Koło zwrócić do komisji dalsze jej wnioski, aby się zastanowiła, czy nie zaproponuje ich zmiany z powodu przyjęcia przez Koło takiej stopy podatkowej, jaka przez rząd zaproponowaną była.

Komisja przedłożyła swoje zmienione dalsze wnioski na następnem posiedzeniu Koła 16. kwietnia wieczór, podwyższając żądane w nich zmiany ustawy z powodu przyjęcia przez Koło zaprojektowanej przez rząd stopy podatkowej, wyższej niż ta, którą początkowo komisja proponowała. Mianowicie, jako czwartą zmianę ustawy, komisja wniosła, aby pojęcie gorzelń rolniczych rozszerzyć do tych gorzelń, które wyrabiają do ośmiu hektolitrów alkoholu dziennie.

Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Grocholski, Abrahamowicz, Struszkiewicz, Rutowski, Romaszkan, Skarszewski, Czajkowski Wł., przyjęto ten wniosek komisji.

Co do wymiaru bonifikacji dla gorzelń rolniczych, komisja wniosła, aby z podatku od wyprodukowanego spirytusu opuszczono gorzelniom rolniczym, wyrabiającym dziennie do trzech hektolitrów alkoholu 22 prc. podatku, tj. 7 złr. 70 centów od hektolitra; gorzelniom rolniczym wyrabiającym od 3 do 5 hektolitrów dziennie, opuszczono 17 prc. podatku, tj. 5 zł. 95 c. od hektolitra; zaś wyrabiającym dziennie od 5 do 8 hektolitrów, opuszczano 12 prc. podatku, tj. 4 zł. 20 ct. od hektolitra.

Natomiast p. Grocholski wniósł, aby pierwszej kategorji gorzelniom opuszczono podatku 20 prc. tj. 7 zł, od hektolitra; gorzelniom drugiej kategorji 15 prc. tj. 5 zł. 25 c.; trzeciej kategorji 10 prc. tj. 3 zł. 50 od hektolitra. Zaś p. Romaszkan żądał, aby pierwszwa kategorja miała opust podatku 25 prc., druga 20 prc. a trzecia 15 procent.

(Dodać tu winniśmy uwagę, iż rząd proponował dla pierwszej kategorji gorzelń, wyrabiających tylko do dwóch hektolitrów dziennie, opust 3 zł. od hektolitra; dla drugiej kategorji 2 zł. a dla trzeciej kategorji 1 zł.; lecz do tej ostatniej kategorji gorzelń liczył tylko wyrabiające do 7 hektolitrów alkoholu czystego dziennie). — Poseł Lewicki postawił poprawkę do wniosku komisji, aby do drugiej kategorji gorzelń policzyć te, które wyrabiają od 3 do 6 hektolitrów alkoholu dziennie.

Po rozprawach, w których zabierali głos prócz powyższych wnioskodawców, także pp. Struszkiewicz, Czajkowski Alfons i Rutowski przyjęto wnioski komisji z poprawką Lewickiego.

Fundusz Jerzego III. — jako gadzinowy.

Wolnomyślna prasa niemiecka poruszyła przed kilku dniami z powodu głośnej antimonarchicznej wrzawy, podniesionej przez prasę gadzinową, ponownie sprawę funduszu gadzinowego. Fundusz ten istnieje od roku 1868. Gdy wówczas rząd niemiecki zasekwestrował cały majątek prywatny zdetronizowanego króla hanowerskiego Jerzego III. wynoszący 40—48 miljonów marek, postanowił z dochodów majątku tego przeznaczyć znaczną kwotę na zabezpieczenie monarchii pruskiej przeciw możliwym zamachom króla Jerzego i jego ajentów. Główną część dochodów, wpływających z zasekwestrowanego majątku, otrzymywała i otrzymuje rodzina króla Jerzego, a reszta służy na pokrycie kosztów administracji.

Ów fundusz przeznaczony na zabezpieczenie monarchji pruskiej oddał w roku 1868 sejm pruski do wyłącznej dyspozycji prezesa ministrów, ks. Bismarka i to głównie ze względu na organizujący się w owym czasie legjon welfowski w Amiens we Francji, który zamierzał podobno w stosownej chwili wtargnąć do Hanoweru i przywrócić tron Jerzemu III., albo jego następcom. Tymczasem zamiar ten spełzł na niczem, król Jerzy III. wkrótce potem umarł a odtąd ustały już prawie zupełnie wszelkie starania jego następców o odzyskanie utraconego tronu. Pomimo to fundusz ten istnieje dotąd i porówno z wzrostem procentującego się znacznie majątku wzrósł do potężnej wysokości 1 miljona marek rocznie. Pełnomocnictwo, udzielone przed dwudziestu laty księciu Bismarkowi sięga tak daleko, że kanclerz nie potrzebuje wcale ani przed sejmem pruskim, ani przed wyższą izbą obrachunkową składać żadnych rachunków, ani zdawać sprawy, na co powierzony sobie fundusz zużytkował.

Już w r. 1882 przyznał przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego Bennigsen w sejmie pruskim, że „dzisiaj żadne obawy przed zamachami potomków króla hanowerskiego nie istnieją“. Fundusz ów byłby zatem już zupełnie zbytecznym. Rząd pruski oświadczył jednakowoż, że fundusz ten przeznaczony będzie odtąd na zwalczanie opozycji w monarchji pruskiej i w cesarstwie niemieckiem, jako niebezpiecznej dla istnienia państwa. Pod nazwą opozycji rozumiano naturalnie stronnictwa: katolickie, Polaków, wolnomyślnych, Welfów, Alzatów i socjalistów. Jako najlepszy środek na zwalczanie powyżej wymienionej opozycji uważa rząd pruski silną i zależną od niego prasę półurzędową, na którą też prawdopodobnie cały ów miljon marek rocznie się rozchodzi.

Co za fatalne owoce wydał ów drogo opłacony wpływ rządu na prasę niemiecką, szczególniej ostatnia wykazała chwila, w której podczas zatargu pomiędzy cesarzem a kanclerzem stanęła cała ta prasa po stronie ks. Bismarka a przeciw cesarzowi. W prasie niemieckiej zagnieździł się tak wstrętny serwilizm, jaki w prasie innych narodów znaleść trudno, który nawet przed zamachem na powagę tronu się nie cofnął, gdy chodziło o ministra, od którego względów zależne są zapomogi, otrzymywane z funduszu „gadzinowego“.

Słusznie zupełnie żąda zatem prasa wolnomyślna, ażeby raz już usunięto fundusz, który w tak niebezpieczny dla honoru państwa sposób popiera korupcję prasy. Dziś już należałoby się zwrócić cały zasekwestrowany majątek rodzinie zmarłego króla Jerzego III, a jeżeliby to było na razie niemożliwem, to przynajmniej ów tajny fundusz na inne przeznaczyć cele.

Na dotkniętych powodzią i na inne ratunkowe cele potrzeba pożyczki państwowej, a miljon marek rocznie rozrzucany bywa w sposób, który nigdy państwu pożytku przynieść nie zdoła, a poniekąd wielce zaszkodzić mu może. Smutny to zaiste znak czasu!

Z rozpraw budżetowych.

Tegoroczna dyskusja budżetowa nie zdaje się być bardzo zajmującą. Z lewicy nie podniesiono żadnych aktualnych zarzutów, a tylko bezwzględnie w sposób ostry całe działanie gabinetu potępiano. Mowca z prawicy dr. Gregr, przemawiający przeciw budżetowi, poszedł tą samą drogą, a w imieniu ruskich posłów nie nową rzecz powiedział dep. Ozarkiewicz. Z Polaków dotychczas nikt nie przemawiał — prócz p. **Dunajewskiego** — ten jednak, jak łatwo się domyśleć, w roli ministra austrjackiego skarbu. Mowa jego, jak zwykle, była pełną swady oratorskiej. Brakło jej może argumentów *in merito*, za wiele było negacji i sofizmatów, mimo należy ją zaliczyć do najświetniejszych, wygłoszonych w czasie jeneralnej debaty budżetowej. Zresztą nie tak bardzo potrzebował się i bronić dr. Dunajewski. Jako ministrowi austrjackiego skarbu, nie wiele dałoby mu się zarzucić. Jeśli gospodarka jego finansowa, jak gwałtem utrzymuje lewica, nie jest dobrą — to niewątpliwie ani o włos nie jest gorszą od jego poprzedników. Nadto samemu p. Dunajewskiemu wystarczy bezwątpienia uznanie wyrażone przez ***Fremdenblatt*** i ***Presse*** — a oba te pisma wyrażają się o jego działalności jako ministra skarbu z takiem uznaniem, że chyba większego zapragnąć nie można.

Minister dr. **Dunajewski** zaznaczywszy na czele swego przemówienia, że jak od lat wielu tak i tego roku nie brakło w czasie debaty budżetowej ostrego i krytycznego osądzenia całej polityki gabinetu — oświadcza, że będzie się starać mówić tylko o swojem dziale, pozostawiając odpowiedź na inne zarzuty kolegom-ministrom. Również milczeniem pominie te sprawy, które izba już poprzednio załatwiła, jak np. sprawę przywileju kolei Północnej, a które jeszcze ciągle podnoszone bywają. Ministerstwo musi je uważać jako *res iudicata*. Na zarzut, że przedłożenia rządowe późno się w izbie pojawiają, odpowiada dr. Dunajewski, że nie jego jest to winą, gdy jak przedłożenie budżetowe na r. 1888 od pół roku znajduje się w rękach posłów i zapewnia, że ze swej strony nie dopuszcza się żadnych zaniedbań.

Co do ekonomicznego upadku, o którym w izbie mówiono, podnosi minister, że już raz miał sposobność wypowiedzieć, iż nie należy przedstawiać się światu w gorszem świetle aniżeli to jest istotnie. Rzecz to pewna, że nieustanne narzekania i skargi nie na wiele się zdadzą. Nie zjawił się *deus ex machina*, któryby dopomógł. Ale co gorsza, skargi te w tak przerażający sposób tu przedstawiane nie zupełnie odpowiadają cyfrom, a tym przecież więcej aniżeli słowom wierzyć należy. I tak powiedziano, że ilość gospodarstw i samoistnych przedsiębiorstw się zmniejsza. Samoistne gospodarstwa tymczasem, które zameldowane, są dla opłaty podatku zarobkowego, ciągle wzrastają. W r. 1881 było ich w Austrji całej 713.000, w r. 1883 730.000, w r. 1886 760.000 a w r. zeszłym 773.000. Są także objawy i w codziennem życiu dające miarę o rozwoju gospodarstw — ogólnikowe twierdzenia robią wrażenie owej rozmowy znajomych spotykających się na ulicy: „Coś źle wyglądasz, musi ci coś brakować.“ Nie chcę udowadniać, że powodzi się nam bardzo dobrze, ale muszę zauważyć, że nie widzę upadku. Mówią o tem zresztą cyfry. W r. 1887 wzrosły wkładki oszczędności w kasach pocztowych okrągło o 2 miljony, dochody kolejowe wzrosły od 1. stycznia

33)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Rózia zastała Walerję leżącą, na szezlongu w otwartem oknie, przez które wpadało łagodne lipcowe powietrze, przynosząc ze sobą balsamiczną woń kwiatów, któremi przepełniony był balkon. U stóp młodej kobiety spoczywał ulubiony jej wielki dog.

— Droga Walerjo — zawołała Rózia, klękając przed nią — słaba jesteś i taka samotna?

— Nie, kochanie — oparła lady Vivian, całując ją w czoło, jestem zdrowa, a Filip opuścił mnie dopiero przed chwilą. Jakam ja szczęśliwa, żeś już nareszcie przyszła. Ale taka jesteś zarumieniona, podniecona, czy się co stało?

— Słuchaj Walerjo, zaczęła Rózia, czy pamiętasz, jak hrabina Hughbury, zanim jeszcze byłam u pani Fraser, pokazywała nam fotografie kuzynów swoich, bliźniąt Gueldre'ów, jako pietnastoletnich chłopców?

— Pamiętam; obaj byli w otwartych kołnierzach *a la Byron*, ażeby uwidocznić jedyną rzecz, która ich odróżniała.

— Ten szczególny znak w kształcie sztyletu! A któryż z nich go miał?

Rózia nie mogła pojąć dlaczego Walerja zadrżała odpowiadając:

— Starszy... ten, który się ożenił z Bianką Fanshawe... Ryszard...

— I wpadł w przepaść pod *Schreckensmacht?*

— Tak — Walerja poruszyła się niespokojnie. — Dlaczego się o to pytasz?

— Walerjo, czyś ty pewna, że on wpadł w przepaść?

Czy ona jest pewna! Sciągnęła brwi, jakby pod wpływem dotkliwego bólu.

— Taka pewna odparła z goryczą, która zdziwiła Rózię, jak tego, że żyję.

— Ależ wszak to Ryszard Gueldre miał **ten znak.** Pani Gueldre sama to potwierdziła.

— Tak jest, Ryszard.

— A więc słuchaj, Walerjo, ten którego my wszyscy znamy jako Herberta Gueldre, obecny narzeczony pani Fraser, jest owym Gueldre'm ze znakiem na szyi!

Żona Vivian'a zerwała się ze szeslongu.

— Co! Wielki Boże! Czy chcesz utrzymywać, że Ryszard Gueldre żyje?

— Tak, odparła Rózia wystraszona nieco dziwnym wyrazem twarzy przyjaciółki. Widziałam przed chwilą na szyi, tak zwanego Herberta, ów znak, który dowodzi, że jest on ocalonym cudem jakimś Ryszardem Gueldre. Gdybym była mogła przeczuwać, że ty...

Ale lady Vivian odwróciła się od niej i splotła ręce ponad głową tak rozpaczliwym ruchem, że Rózia cofnęła się przerażona teraz na serjo, wrażeniem, jakie zrobiło jej, błahe na pozór, odkrycie. W następnej chwili Walerja, jak gdyby wyczerpana zbyt gwałtownem wzruszeniem upadła na szezlong i ukryła twarz w jedwabne poduszki, tak, że Rózia nie dosłyszała jej szeptu:

— Uratowany, uratowany! Nie ma krwi na rękach mego ukochanego męża... Piętno Kaina nie naznaczy jego dziecka... O, Boże, jakże ja ci podziękuję za tę łaskę?

Często bardzo nie jesteśmy świadomi całego ciężaru, jaki przytłacza nam serce, dopóki go się nie pozbędziemy i Walerja teraz może dopiero po raz pierwszy uczuła, jaki posępny cień padł na jej duszę od chwili, gdy spostrzegła niepojętą dla niej zrazu zgrozę męża na widok krwi... Nieprawda! nie była żoną mordercy! Filip nie miał życia ludzkiego na sumieniu!... Ryszard Gueldre żyje!

— Opowiedz mi wszystko, Różyczko, rzekła wreszcie, podnosząc się z błyszczącemi oczyma. Opowiedz prędko... Ani wiesz, jakie cenne zrobiłaś odkrycie.

Rózia w kilku słowach opowiedziała wypadek z osą, szczęśliwa, że stała się mimowoli zwiastunem dobrego dla tych, których kochała i z radośnym uśmiechem oddała pocałunek Walerji, która, uściskawszy ją, szepnęła:

— Muszę pomówić z Filipem.

Zapanowawszy przemocą nad wzruszeniem, zupełnie spokojna na pozór, Walerja weszła do bibljoteki, gdzie przed kilku dniami sir Filip spędził straszną noc, w oczekiwaniu jej powrotu, a **gdzie teraz siedział pisząc i uklękła przed mężem.**

Posępne czoło rozchmurzyło się na jej widok w melancholijnych oczach zajaśniał błysk radości.

— A to ty, moje dziecię i cóż mi powiesz? — zapytał, całując ją w głowę.

— Czy przypominasz sobie — zapytała patrząc mu w oczy i opierając się łokciami na jego kolanach, straszny sen jaki miałam w wigilję tego fatalnego koncertu?

— Pamiętam doskonale; ale cię zwiódł, dziecko drogie, bom cię przecież nie odepchnął, odparł z uśmiechem.

— Nie o tem mówię, Filipie. Sniło mi się także, iż powiedziano mi, że jesteś...

— Mordercą! — dokończył posępnie, a ty nie mogłaś się dostać do mnie, żeby mi powiedzieć, że to kłamstwo. I znów sen cię omylił, dokończył ze smutkiem.

— Nie, Filipie.

Vivian porwał się gwałtownie:

— Walerjo!... Nie, ty chyba nie żartujesz... Wytłumacz się jaśniej.

— Sen był prawdziwy, — rzekła stanowczym głosem. — Ręka twoja nie przelała krwi. Ryszard Gueldre żyje, pod imieniem swego brata.

— Ryszard żyje! Walerjo, kto ośmielił się wzbudzić w tobie taką płonną nadzieję?... Żyje! — powtórzył, pocierając czoło jakby dla zebrania myśli. Kiedy ja widziałem go spadającego... O, Boże! widziałam jego twarz pełną straszliwej trwogi, rozpaczliwy krzyk jego na wieki będzie dźwięczał w moich uszach...

— A jednak on żyje — odezwał się znów słodki głos Walerji. Ach, Rózia nie przeczuwa nawet jaką ulgę przyniosły jej słowa!

— Rózia! Jej słowa!... Gdzie?... Kiedy?...

Niespodziewane odkrycie wyczerpało nawet żelazne siły przyzwyczajonego od lat tylu do panowania nad sobą Vivian'a, pochylił się, oparł głowę o ramię klęczącej żony i szepnął złamanym głosem:

— Och, Walerjo, gdyby to było prawdą... przepełniłaby się miara mojego szczęścia...

XXXVIII.

— Chłopiec! chłopiec! Spełniły się nasze najgorętsze życzenia! — z temi słowy na ustach wbiegła zarumieniona, rozradowana Rózia do bibljoteki, gdzie zaniepokojony sir Filip chodził gorączkowym krokiem.

— A matka... Czy nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo? — zapytał z pośpiechem, chwytając Rózię za rękę.

— Na szczęście nie. Ojciec mi to powiedział polecając, bym pana zawiadomiła. Walerja ma się stosunkowo wcale dobrze, jest tylko oczywiście osłabiona. Ojciec kazał mi zupełnie pana uspokoić, a wiesz pan przecie, że ojczulek nie łudziłby pana.

— A widziałaś Walerję?

— Chwilkę. Leżąc cichutko, bez ruchu, na koronkowych poduszkach, wyglądała jak najpiękniejszy posąg, a dziecina jaka cudna! Podobna do pana.

Sir Filip uśmiechnął się słysząc to porównanie i zachwyty, myśl atoli jego jeszcze w tej chwili wyłącznie zajęta była matką, a nie synem i spadkobiercą dumnego rodu, zapytał bowiem:

— A ja mogę już ją zobaczyć?

— Zdaje mi się, że jeszcze nie; ale niech pan idzie do pokoju obok, to ojczulko będzie mógł każdej chwili zawołać.

— Muszę najpierw pójść do Alfreda i powiedzieć mu, że Walerja ma się dobrze, bo pewien jestem, iż czuwa i czeka na wiadomości. A ty, panno Różo, idź spać już trzecia godzina.

— A pan nie spocznie?

— Nie — odparł z poważnym łagodnym uśmiechem. — Sen dalekim jest odemnie. Odprowadzę cię do twego pokoju.

Wraz z pierwszym brzaskiem jutrzenki ponad pagórkami i dolinami rozbrzmiał z wysokiej wieży pałacowej poważny dźwięk wielkiego dzwonu, który odzywał się, oznajmiając tylko narodziny, małżeństwo lub śmierć potomka Vivianów; i teraz też, gdy rozległ się dokoła dawno niesłyszany, spiżowy głos starego dzwonu, wszyscy wiedzieli, że przyszedł na świat spadkobierca świetnego nazwiska.

Lady Vivian, mimo tylu przejść i wstrząśnień moralnych, nadspodziewanie prędko powracała do sił i zdrowia, tak że doktor Harley mówił, iż niebawem będzie mogła zejść do ogrodu, a nawet przejechać się na spacer.

Pewnego poranku sir Filip, wchodząc do garderoby żony, stanął w nawpół otwartych drzwiach, przykuty do miejsca widokiem, jaki się przedstawił jego oczom. Pod oknem, na sofie śród stosu jedwabnych poduszek spoczywała Walerja **w rannem ubraniu z bladoniebieskiego kaszmiru.** Wsparta na obnażonej do łokcia alabastrowej ręce, drugą tuliła do piersi dziecię. Promienie słońca padały na jej lśniące, krucze włosy i oświetlały jasnym blaskiem jej cudną twarz, z wyrazem niewypowiedzianego rozrzewnienia, pochyloną nad dzieckiem. Naraz brwi jej ściągnęły się, usta zadrgały boleśnie i szepnęła z cicha:

— Biedactwo jesteś, imię twojej matki w obec całego świata, prócz twego ojca zniesławione, okryte hańbą. Ach gdyby on mnie był odtrącił, gdyby mnie nie był pokochał, jabym umarła!

— Cicho, cicho, mój skarbie najdroższy! — zawołał sir Filip i usiadł przy niej, a na jego widok twarz jej rozjaśniła się nagle. Oparła głowę na jego ramieniu i wzniósłszy ku niemu swe cudne oczy, zapytała:

— Filipie, czy jesteś pewien, ale zupełnie pewien, że twoja druga miłość jest równie głęboka i silna jak pierwsza... że nie ma różnicy między niemi?

Vivian popatrzył na nią i na dziecko, i po chwili odparł łagodnie:

— Przeciwnie, różnica jest bardzo znaczna. Gdy Bianka, pozostawiwszy list, uciekła z Ryszardem Gueldre, uwierzyłem w to od razu. Głos wewnętrzny mówił mi, że to prawdopodobne, że to prawda, lecz gdy owej ciemnej nocy powróciłem do domu i nie zastałem ciebie, gdy wszystkie pozory świadczyły przeciw tobie, mówiły, żeś uciekła, nie wierzyłem temu ani jednej chwili. Byłem tak szczerze przekonany, że to nieprawda, jak mocno wierzę w sprawiedliwość Boga. Powiedzże więc sama, któraż miłość jest głębszą, któraż jest silniejszą? Twój bratek mam dotychczas jeszcze...

Lekki rumieniec pokrył blade lica Walerji i rzekła z uśmiechem;

— Niegdyś roześmiałam się z gorżką ironją na przypuszczenie Ewerarda Harley, że mąż mój jest moim kochankiem, a jednak wówczas już Filipie, oddałam ci serce moje i tęskniłam za twoją miłością... co mówię, przedtem jeszcze... prawie tego samego dnia, gdy mnie przywiozłeś tutaj, i dlatego szepnęłam ci wówczas: „Lepiej być twoją żoną, niż jego.“

— I temi słowy — rzekł Vivian, pochylając się ku niej czule, zakradłaś się do mego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do 7. kwietnia 1888 w porównaniu z tym perjodem r. zeszłego o 700.000 zł. Krajowa konsumcja piwa wynosiła w r. 1886 12½ miljona hektolitrów, w zeszłym podwyższyła się o 740.000. hekt. Pobór podatku od wina, piwa i mięsa wzrósł również.

Od tych szczegółów zwraca się minister w dalszem swem przemówieniu do ogólnego zarządu finansami — a zanim do tego przystepuje, prosi o odróżnianie jego osoby jako ministra od całości ministerstwa finansów. Sam obronić się potrafi, sam na krytykę jest przygotowany; ministerstwo skarbu jednak jako całość, składające się z tylu osób, nie chciałby widzieć poddane krytyce izby, która nie może znać pojedynczych okoliczności i stosunków wewnątrz zachodzących.

Wedle zamknięcia rachunkowego za rok 1881 — mówił dalej p. minister dr. Dunajewski — wydatki państwa wynosiły brutto: 479,643.667 zł., netto 349,236.852 zł. Na rok 1888 zestawiła komisja budżetowa wydatki brutto na kwotę zł. 537,938.000 zł., a więc netto oznaczono na 337,207.000 zł., to jest na rok 1888 wydatki brutto większe o 58 milj.—proszę uwzględnić państwowe koleje, tj. cały budżet — netto wydatki zaś są o 12 miljonów mniejsze, a więc o 3·44% mniej. Jeśli z zamknięcia rachunkowego za rok 1881 uwzględni się, co tu zaraz podnoszę, mieszczące się tam dawniej, kwity skarbowe na 20 miljonów, to brutto wydatki wyniosą 78 miljonów, a netto wzrosną o 8 miljonów, albo w procentach to wyrażając brutto wydatki państwa zwiększyły się o 17% przedewszystkiem z powodu upaństwowienia kolei a netto wydatki, które są właściwą miarą, o 2·6% wzrosły. Dalej minister wykazuje, że w porównaniu z rokiem 1881 wynosi w r. 1888 podwyżka w dziale ministerstwa spraw zewnętrznych 7·63%, w dziale ministerstwa obrony krajowej 19·82%, oświaty i wyznań wedle trzech działów: wspólne 31·40%, wyznań 147·77%, oświaty 20·86%, w dziale ministerstwa handlu 120·26%, rolnictwa 76·80%. To są znaczniejsze podwyżki w dziedzinie cywilnej administracji. Minister skarbu objaśnia pojedyncze pozycje, przyczem czyni uwagę, że jeśli chodzi o podwyższenie wydatków na cele siły zbrojnej, delegacje uchwalają je zwykle jednogłośnie — co na każdy sposób, sądzę, parlamentarnie rzecz traktując, dowodzi, że lepiej być ministrem wojny, aniżeli skarbu. (Wesołość). Skoro jednak panowie przez swych reprezentantów w powołanych do tego ciałach uznając słuszną potrzebę tych wydatków z gotowością je uchwalacie to musicie pozwolić też ministrowi skarbu, aby je wstawił między ciężary państwa. Wydatki dla obrony krajowej wynosiły w r. 1881 według zamknięcia rachunkowego 3,849.000 złr., na rok 1888 preliminowane są w kwocie 5,761.000 złr. a więc więcej o 1,912.000 złr., czyli o 49%. Wydatki na siłę zbrojną armji lądowej i morskiej, według uchwał delegacyj i przypadającego 68·6 procentu na tę połowę monarchji, wynoszą więcej o 10,875.000 złr.

Mowca mówiąc dalej, że ministra handlu proszą o otwarcie różnych kolei i następnie mu za to dziękują — że ministrowi oświaty wyrażają uznanie za tworzenie nowych szkół — zapytuje, jakby to wszystko mogło się było dziać przez lat 8 bez ministra skarbu? Z rezultatów ogólnych wyciąga minister wnioski, że zarząd skarbowy działał z całą usilnością, starając się równocześnie zaspokoić wszystkie potrzeby a zważając przytem, by nie zwiększać ciężarów...

Co do reform podatkowych, powiada minister, tych żądają na całym świecie. Inicjatywę w tym kierunku, aby siłę skarbową państwa zwiększyć, z wdzięcznością przyjmę, oczywiście w granicach i mierze, które odpowiadają moim finansowo-politycznym zasadom. Co do monopolu wódczanego, to już raz wypowiedziałem zapatrywanie moje, dla czego za nim nie jestem. Reforme bezpośrednich podatków już w *exposé* na r. 1888 omówiłem. Znajdujemy się w położeniu, które nie dozwala nam uniknąć szybkiego i odpowiedniego zwiększenia dochodów państwowych. Gdyby sobie kto zadał trudu zbadania historji reformy podatków bezpośrednich pod różnemi rządami, przekonałby się, że musi wiele czasu upłynąć, zanim do rezultatu się dojdzie. Ostatni projekt reformy, który na poprzedniej sesji przedłożyłem, dotychczas jeszcze nie był ani przez izbę, ani komisję rozpatrywany, nie są mi więc i znane zapatrywania izby.

Przechodząc do polityki, zaznaczył minister, że z obu stron izby podnoszone są przeciw gabinetowi zarzuty, co zresztą naszem zdaniem nie jest to tak bardzo dziwnem. Jest to naturalny wynik tego, że gabinet postawił się nad stronnictwami a kokietuje z każdem pojedyńczem w miarę, o ile mu potrzeba. Nawet taka odpowiedź ministra, że „Niemcy z lewicy uskarzają się na ucisk swego języka i narodowości, a Czesi z prawicy, że ich germanizują w sposób, którego sami Czesi zauważyć nie mogą" — nie usunie tego niezadowolenia z gabinetu, jaki przejmuje członków lewicy i prawicy. Minister zapewnił tym razem znowu, że „rząd nie zamierza nikogo uciskać i nie rządzi przeciw nikomu".

Język, religja i ziemia — to są trzy główne czynniki rozwoju każdej narodowości — mówił dalej minister. — Gdzie chcecie panowie szukać ochrony dla indywidualności mowy i religji, jeśli nie w Austrji? Na zachodzie nie — to wiecie. Chcecie pójść na wschód? Zapytajcie swych sąsiadów (Minister spogląda na ławki posłów polskich. — Wesołość i oklaski z prawicy). Tam dowiecie się pięknych rzeczy o sposobie, jak się może rozwijać indywidualność i narodowość. Tej Austrji, tej ziemi musimy zostać wierni, stale wytrwać wszyscy bez względu na polityczne zapatrywania".

W końcu minister, który w całej polemicznej części swego przemówienia, używał zwrotu „opozycja z prawicy" i „opozycja z lewicy" — zwraca uwagę, że krańcowe dążenia, z jakiejkolwiek by strony pochodziły, nie może i nie powinien rząd istotnie austrjacki uwzględniać, na umiarkowaniu i wzajemnem poszanowaniu bowiem polega istnienie państwa."

W jeneralnej dyskusji nad budżetem, jak już wspomnieliśmy wyżej, przemawiał także poseł Ozarkiewicz. Omawiał on położenie narodu ruskiego, którego prawa i potrzeby, są ignorowane! Rusini są i tak pod względem swoich żądań bardzo skromni; nie zarzucają oni Rady państwa petycjami, ale właśnie wskutek tej skromności prawo ich nie jest dostatecznie uwzględnione. Naród jednak przyszedł do poznania; postępuje on naprzód z duchem czasu i zaczyna się bronić przeciw zaniedbaniu. Co raz głośniejszem staje się zapatrywanie, iż obecny stan nie może dłużej istnieć, a ruscy posłowie musząc kierować się wolą narodu, będą się starali zająć takie stanowisko, które odpowie życzeniom i dążeniom narodu ruskiego. Mowca prosił rząd, aby postępował według zasady sprawiedliwości i użyczył także Rusinom zagwarantowanego im w mowie tronowej i ustawach zasadniczych równouprawnienia.

Młodoczech poseł dr. **Vaszaty** zwolennik raczej sojuszu z Rosją, zwraca się głównie przeciw kierownictwu spraw zagranicznych, a w szczególności przeciw zawarciu sojuszu z Niemcami, które może przynieść wielkie niebezpieczeństwo. Za swój dawny związek z Niemcami otrzymała Austrja nagrodę pod Königgrätzem, a należy się obawiać, aby się coś podobnego i teraz nie powtórzyło. Jest rzeczą pewną, iż przyjdzie do wojny między Francją a Niemcami, a w takim razie byłoby możliwem, iż Austrja, która na mocy aljansu musi przyjść Niemcom z pomocą, zapłaciłaby w końcu koszta. Mowca przemawia za rozwiązaniem tego aljansu, co nam bowiem z niego, skoro tylko płacić i zbroić się mamy. I umowa z Włochami zawartą jest także tylko na korzyść Niemiec, dla Austrji jest ona bez wartości i jest za tem, aby Austrja na wypadek wojny między Francją a Niemcami pozostała neutralną. Aljans z Niemcami do niczego nie prowadzi. Co się tyczy Rosji, to zdaniem mowcy oddają się ci gorzkiemu złudzeniu, którzy sądzą, że zechce ona porzucić swój wpływ na półwyspie bałkańskim. Zamiast występować w obec niej z zazdrością, powinna Austrja starać się o porozumienie z nią, przy czem mogłaby osiągnąć niektóre pomyślne koncesje. Podczas wojny tureckiej dostała Bosnję i Hercegowinę, teraz mogłaby dostać Salonikę, gdyby Rosji zostawiła Dardanelę. Rosja nigdy nie czyhała na zabranie jakiego kraju Austrji, nigdy nie prowadziła z nią wojny. Z Niemcami się łączyć dla złamania Francji, to tyle co chcieć zejść później do roli wazala jak Bawarja. Połączenie z Rosją położyłoby koniec militaryzmowi. Mowca żąda przeto w interesie mocarstwowego stanowiska Austrji, w interesie czeskiego narodu i dynastji, zupełnej zmiany w polityce zagranicznej.

Z Berlina.

O stanie zdrowia cesarza nie ma pomyślniejszych wiadomości, jakkolwiek zdaje się, że najgroźniejsze niebezpieczeństwo na razie przeminęło. Nader przykre wrażenie sprawia zainscenowana przez *Köln. Ztg.* wojna doktorska, prowadzona za pomocą najniegodziwszych intryg. Doktorowie pruscy, gdzie mogą uderzają na Mackenzi'ego, a ten ze swojej strony nie szczędzi im razów w pismach angielskich. *Köln. Ztg.* posługuje się nawet świadectwem dozorcy chorego cesarza nazwiskiem Beerbaum, który miał zauważyć, że „doktorowie niedbale opatrują cesarza." Dozorca ten został przez Mackenzi'ego oddalony, jako notoryczny reporter dziennikarski, który zamiast pilnować swego obowiązku, pisywał sprawozdania do dzienników za grube pieniądze.

Obecnie ustawiono w łóżku cesarza aparat, który pozwala mu spać w pozycji siedzącej: tak bowiem łatwiej choremu oddechać.

Ludność Berlina, jak wszystkie dzienniki zgodnie konstatują, przejęta jest najżywszą sympatją dla cesarza. Przed zamkiem stoją codziennie tysięczne tłumy ludzi, oczekujące na pojawienie się monarchy, a gdy ten, wsparty na ręku cesarzowej ukaże się na chwilę w oknie, rozlegają się nie sztuczne, ale istotnie entuzjastyczne okrzyki. Tragiczny los cesarza obudził żal i współczucie w całym kraju, a gadzinowa prasa musi na każdym kroku przekonywać się, że jej szczucia nie przydały się na nic. Owszem, w zachowaniu się ludności berlińskiej w obec kanclerza czuć nawet jakiś niewidziany dotychczas chłód.

Gadzinowa prasa, mimo ukończonego przesilenia i mimo groźnego stanu zdrowia cesarza, korzysta z każdej sposobności, aby **wystąpić przeciw cesarzowej**. I tak, narobiono obecnie wrzawy, iż cesarzowa pokoje, zamieszkiwane niegdyś przez zmarłą królowę Ludwikę w Charlottenburgu, przeznacza dla królowej angielskiej, a chociaż cała ta wersja została oficjalnie zdementowaną, reptylje narzekają, że odważono się myśleć o „podobnej profanacji"..

Dresd. Nachr. zamieszczają w ostatnim numerze pełen gwałtownych ataków artykuł przeciw cesarzowej p. n. „Polityka spodniczkowa", którą kartelowa, a więc i oficjalna prasa pruska powtórzyła z mniej lub więcej obrażającemi komentarzami.

Jak to junkry bismarkowscy zachowują się w obec konającego swego monarchy!

Z prowincji.

Brzozów 18. kwietnia. (*Zmiana starostów. — Koncerta*). Obok kwestji wódczanej, która od pierwszej chwili swego powstania była i jest dotąd w całem Sanockiem, jak zresztą i w całym kraju, nieustannym przedmiotem dyskusji, inna, już więcej lokalna sprawa zaprzątała umysły mieszkańców pow. brzozowskiego. Nastąpiła tu bowiem zmiana starostów, na miejsce p. Punickiego przyszedł hr. August Dzieduszycki, a że to na prowincji jest faktem pierwszorzędnej doniosłości, więc też powszechnie zastanawiano się nad tem, jakim okaże się nowy starosta jako urzędnik.

Na wiadomość o klęskach powodzi w naszym kraju, zarządził p. starosta składkę, która przyniosła 185 złr. Oprócz tego, za staraniem hr. Dzieduszyckiego, przyszedł do skutku i odbył się w Brzozowie koncert na rzecz powodzian. Szlachta okoliczna przybyła licznie, a dochód czysty wynosił 150 złr. Jak na mały powiat brzozowski, sumy to pokaźne i świadczą wymownie tak o ofiarności mieszkańców, jakoteż i o skutecznym wpływie inicjatora. Warto też wspomnieć i o samym koncercie. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że wzięła w nim udział panna Tola Majeranowska, uczennica konserwatorjum wiedeńskiego, która swym prześlicznym głosem i znakomitą szkołą zachwyciła licznych słuchaczy i kilkakrotnie powtarzać musiała śpiewkę p. Niewiadomskiego „Między nami nic nie było", tudzież arję z „Afrykanki". Panna Marja L. wygłosiła wiersz Sobańskiego „Do Wisły" z uczuciem i wybornem zrozumieniem. Na fortepianie popisywały się ku ogólnemu zadowoleniu panna W. i panna Ż., jakoteż p. Kazimierz O., uczeń konserwatorjum lipskiego, który między innemi odegrał także jeden utwór własnej kompozycji. Pan M. grał na skrzypcach z werwą i siłą przy doskonałym akompanjamencie pani O.

S. R.

Krosno 18. kwietnia. (*Owacja dla ustępującego prezesa*). Po myśli uchwały rady powiatowej z dnia 4. bm., udała się onegdaj deputacja tejże rady, złożona z 15 członków i 3 urzędników, do Bratkówki celem złożenia wyrazów podziękowania ustępującemu prezesowi rady powiatowej, p. Stanisławowi Starowiejskiemu. Po przybyciu tej deputacji, do której nadto przyłączyła się deputacja rady gminnej miasta Krosna, złożona z 5 członków rady, odczytał p. August Gorayski, poseł na Sejm, nowoobrany prezes rady pow., pismo, wyrażające podziękowanie za długoletnie, prawie 20-letnie przewodnictwo w radzie i wytworzenie wzorowej komunikacji, uporządkowanie kas gminnych, prawidłowej gospodarki funduszami publicznemi itd.

Pan Starowiejski, w odpowiedzi na to pismo, serdecznemi słowy dziękował za dowody uznania, a polecając gorąco sprawy powiatu nowo obranym przewodnikom rady, wyraził zarazem przekonanie, iż — jak dotąd, tak i nadal — jednomyślnie harmonijny duch ożywiać będzie radę i wydział w pracy ku dobru powiatu. W końcu p. Starowiejski podziękował obecnym sekretarzowi i kanceliście za ich zawsze gorliwą i pilną pracę, polecając ich względom rady i nowego prezydjum.

Następnie państwo Starowiejscy podejmywali z staropolską gościnnością całą deputację, przyczem p. Starowiejski wzniósł toast na pomyślność nowo obranych prezesa p. Gorayskiego, wiceprezesa p. Trzecieskiego i całej rady, p. Gorayski na pomyślność ustępującego prezesa p. Starowiejskiego, p. Trzecieski na pomyślność dostojnej gospodyni domu, włościanin Skwara, imieniem włościan powiatu, trafnem przemówieniem, na pomyślność p. Starowiejskiego, który zakończył toastem „Kochajmy się".

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z przyjemnością dowiadujemy się, że wielce szanowny członek Wydz. kraj. hr. Władysław **Badeni** chory od kilku dni, ma się znacznie lepiej i obejmie w poniedziałek urzędowanie. — P. **Michalczewskiemu**, radcy Wydziału kraj., uchwaliła rada gminna m. Doliny podziękowanie za przeprowadzenie lustracji majątku gminnego, której skutkiem było usunięcie kilku funkcjonarjuszy gminnych.

Nekrologja. Romuald **Wszeteczka**, słuchacz IV. roku praw i aplikant przy archiwum krajowem w Krakowie, zmarł tamże w 21 roku życia. Zmarły był autorem dwu cennych dzieł p. t. „Rady kallimachowe" i „Zabiegi polskie o Węgry w r. 1525—6", drukowanych w *Kwartalniku historycznym*. — Sylwery de Rybotycze **Brześcijański**, żołnierz z r. 1831, b. właściciel dóbr w Sanockiem i Mościskiem, ajent wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Sądowej Wiszni w 81 roku życia.

Kalendarz. Sobota (21.): Anzelma — Drogomiła. Wschód słońca o godz. 4. min. 54, zachód o godz. 7. min. 2.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 9·1°C., najwyższa + 13·8°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od wschodu południowego do zachodu, średnia temperatura około 11°C., stan nieba prawdopodobnie zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, opadu nie będzie.

Składki. W administracji naszego pisma złożyli: Dla chrześcjan pogorzelców m. Skolego, p. mecenasowa Moszyńska 50 złr. ze składek w kole znajomych uzbierane. Imieniem obdarowanych składamy wszystkim dawcom a przedewszystkiem p. mecenasowej Moszyńskiej za inicjatywę w tem szlachetnem dziele najserdeczniejsze podziękowanie.

Dla pogorzelców Skolego złożyli dalej pp.: Bronisław i Marja M. 2 złr. 50 cnt., ciż sami na powodzian 2 złr. 50 cnt., a p Z. z Jezierzan 1 złr. na lwowskie przytulisko dla sierót, zostające w nader opłakanych stosunkach finansowych.

Podziękowanie. Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie ma zaszczyt niniejszem złożyć publiczne podziękowanie paniom: Grackiej, Heller, Macierzyńskiej, Majewskiej, Pawlik, Pistor, Porth, Pysznik, Rauch, Sidorowiczównej, Stachowicz i Żelazowskiej, oraz panom: Borkowskiemu, Czernemu, Czechowiczowi, Filewiczowi, Frenklowi, Guszalewiczowi, Jerominowi, Niedzielskiemu, Sladkowi, Stinglowi, Wojdałowiczowi, Woleńskiemu i Wolfstalowi, tudzież szanownym członkom „Lutni" i „Echa" za udział w produkcjach, wykonanych na trzech rautach Koła. Zarazem składa wydział serdeczną podziękę pp. Gallowi, Niewiadomskiemu i Wszelaczyńskiemu za gorliwe zajęcie się ułożeniem programu rzeczonych produkcyj. We Lwowie dnia 20. kwietnia 1888 r. Za wydział Koła: *Albert Wilczyński*, prezes; *Stanisław Pepłowski*, sekretarz.

Towarzyskie zebranie członków towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się w sali kasyna miejskiego w sobotę 21. kwietnia o godzinie 6. wieczorem.

25-letnia rocznica istnienia tow. prawniczego obchodzoną będzie w sobotę dnia 21. bm. o godz. 6. wieczór w lokalu towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3). Obchód rozpocznie odczyt dra Dzędzielewicza: „O projektowanem ustnem postępowaniu sumarycznem"; o godzinie zaś 8. wieczór w sali kasyna miejskiego odbędzie się zebranie towarzyskie.

Ostentacyjnie wzięli udział w posłuchaniu u papieża pielgrzymki austrjackiej galicyjscy Rusini. Rzymski korespondent, donosząc nam o tem, powiada, że prócz arcyb. Sembratowicza i biskupa Pełesza, było tam około 50 ruskich księży i 15 włościan.

Z narażeniem własnego życia żandarm Wincenty Gurgul wyratował w Śniatynie dziecko śpiące z płomieni, należące do Abrahama Beinischa, tamtejszego kowala.

Znalazł swój swego. Pp. Hlibowicki, Bilinkiewicz i Kiryłowicz, autorowie znanej broszury pt. „Entgegnung", będącej rzekomem odparciem wniosku o zaprowadzenie fonetycznej pisowni ruskiej, obecnie w tłumaczeniu drukują tę pracę i to... w dodatku do *Strachopuda*, znanego humorystycznego pisemka ponomarów we Lwowie. Autorowie słusznie uznali, że praca ich należy do dziedziny humorystyki.

Pożar. Wczoraj po 2. godzinie po południu spłonęły zabudowania gospodarskie, tj. stodoła i spichlerz p. Łaszowskiego na Zniesieniu. Ogień był podłożony.

Wypadek śmierci. Od trzech dni przebywał w szynkowni za Janowską rogatką zarobnik Fedko Kowal, pochodzący z Stawczan. Gdy zaniemógł, a słabość jego ciągle się wzmagała, przybył tam wczoraj wieczór, na wezwanie miejscowego szynkarza, funkcjonarjusz miejskiego komisarjatu drugiej dzielnicy, aby chorego odwieźć do szpitala; chory jednak, gdy go na dorożkę wsadzono, nagle ducha wyzionął. Po opatrzeniu zwłok przez lekarza miejskiego, odstawiono takowe do kostnicy głównego szpitala.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 24. maja br.

Z kół ruskich. O zawiązującem się w Czerniowcach stowarzyszeniu ponomarów (czyli — jak ich nazywa *Czerwon. Ruś* — istoriczeskoj russkoj partii na Bukowinie) czytamy w czern. *Bukowynie*, iż Towarzystwo to przychodzi do skutku za staraniem unitów-moskalofilów, przybyłych z Galicji. Głównym ajentem stowarzyszenia ma być prawosławny teolog Kisielewski (z Galicji; był on gr. kat. wyznania, lecz przyjął prawosławie i wstąpił tam do seminarjum teologicznego). Powołana gazeta otrzymuje również, jakoby i prawosławny metropolita miał się opiekować tą instytucją i wyraża zdziwienie, że autor „Apologji" łączy się nawet z unitami, gdy ci występują jako wrogowie Rusinów.

Pisząc o ponomarach, nie możemy nie wyrazić żalu, iż w jednym z poprzednich numerów odstąpiliśmy od zasady niepolemizowania z *Czerwonoju Rusjeju* i w satyrycznym dowcipie scharakteryzowaliśmy jej notatkę przez nawiązanie jej własnych wyrazów: „sancta simplicitas" do rzekomego nazwiska autora dotyczącej notatki w tem piśmie. W wyrażeniu naszem kryła się lekka satyra — jak to każdy zrozumiał. Ale ciężkomyślni dziennikarze „russkoj istoriczeskoj partii w Lembergie" nie poznali się na tem i ze studencką prawdziwie naiwnością chwalą się przed swymi czytelnikami, że wiedzą (no proszę!) co znaczą wyrazy „sancta simplicitas", my zaś tego wyrażenia nie umiemy przetłumaczyć. Mamy naukę, że dowcipu, jak pereł w przysłowiu, trzeba oszczędzać w obec tych, co się na nim niezdolni poznać... Bądź co bądź, po domniemanej inteligencji szefa-redaktora „russkoj istoriczeskoj partii w Lembergie" mogliśmy się więcej spodziewać. Ale ponomarstwo ma widocznie to do siebie, że ludzie w niem dziecinnieją. Niedawno trzej czerniowieccy profesorowie szkół średnich (*Bukowyna* nazywa ich: „try Łuci Załywajki") w znanej naukowej broszurze o pisowni zupełnie zwalczali przeciwnika, obecnie profesora wszechnicy, tym argumentem, że tenże, będąc ongi studentem, odpisał raz zadanie — teraz znowu lwowski organ tych panów na rachunek polemiki z rzekomym Rusinem — jak sobie uroił — reporterem naszej gazety, opowiada naiwne historyjki niby z jego czasów studenckich. Studenterja jakaś opanowała tych ponomarskich „Łuciów Załywajków" i człowiek nie wie, czy ma przed sobą ludzi dorosłych i redaktorów, czy — sztubę... *Gazeta Polska.*

Zemsta księżny pani. W arystokratycznych kołach stolicy nad modrym Dunajem znanym i ogólnie lubianym jest młody książę X., mąż czarującej księżny X. Niestety, szczęście domowe nie wystarczało ulubieńcowi fortuny, który nawiązał dla urozmaicenia sobie płochy stosuneczek z piękną szwaczką na Währing. Piękna żoneczka przeczuła wnet zdradę swego dozgonnego towarzysza i poczęła go śledzić. Niebawem była już pewną, że codziennie o godzinie 3. po południu książę pan wymyka się ukradkiem z pałacu i zwykłym fiakrem dąży do swej Dulcynei.

Kilka dni temu po wzmiankowanej godzinie zajechał na Währing galowy powóz książęcy, konie w srebrzystych szorach, obok stangreta na koźle siedział suto wygalonowany strzelec. Z powozu wysiadła księżna pani i przystąpiwszy do oczekującego przed domem fiakra, zapytała go, czy książę jest na górze. Zdziwiony automedon zapomniał o przysłowiowej dyskrecji fiakrów wiedeńskich i potwierdził zadane pytanie.

Na to księżna wsiadła do fiakra i kazała się odwieźć do pałacu, podczas gdy pojazd galowy zajął jego stanowisko.

Na ten niezwykły widok mieszkańcy Währingu poczęli się coraz tłumniej gapić na okazały pojazd i liberję tak, iż w chwili, gdy książę ukazał się w progu domostwa — tłum widzów wynosił kilkaset głów. Corychlej wskoczył książę pan do ekwipażu i konie ruszyły z miejsca. Jak się odbyło pierwsze spotkanie małżonków w książęcym pałacu — o tem milczą najśmielsi plotkarze.

Ułaskawienie. W swoim czasie donosiliśmy o zasądzeniu przez sąd wiedeński b. kupca Henryka Patzla i tegoż kochanki, z zawodu szwaczki, Elizy Bredl, za zatajenie znalezionej w Kaltenleutgeben broszki brylantowej, wartości 1500 złr., a będącej własnością ks. Zofji Jabłonowskiej. Brendlówna wskutek namowy kochanka rozłożyła broszkę na drobne części, które sprzedała następnie kilku jubilerom. Za tę niedozwoloną manipulację, zasądzono Brendlównę na 5 miesięcy więzienia, z której to kary odsiedziała już dotychczas trzy miesiące. Wskutek wyraźnego polecenia ks. Jabłonowskiej, wniósł obrońca dr. Mandl prośbę do cesarza o ułaskawienie, która też przychylnie została załatwioną. Brendlównie darowano resztę kary.

Balet dziennikarski. W teatrze paryskim „Folies Bergères" przedstawiony został w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy oryginalny balet. Nowe to dzieło choreograficzne, którego autorami są oficer dragonów i librecista baletowy Justamant, nosi tytuł „Balet prasowy" i przedstawia wszystkie dzienniki paryskie uosobione na scenie. Jako *Figaro* wystąpiła ubrana w bieli baletnica; *Gaulois* ukazał się w postaci kura galijskiego; *Vie Parisienne* wystąpiła jako bogini półświatka z paletą malarską na kapeluszu; surowy akademicki *Temps* ukazał się w starożytnym greckim kostjumie z kosą w ręku; *Soleil* — jako Ludwik XIV.; *Petit Journal* — jako niemowlę; dziennik wieczorny *Soir* wystąpił w wykwintnym negliżu wieczornym bohaterek Pawła Bourget, tj. w koronkowej koszuli i czarnym atłasowym gorsecie itd. itd. Widowisko miało wielkie powodzenie, a korowód wszystkich pism zwłaszcza wywołał grzmiące oklaski.

Boulanżysta. *Kurjer Warszawski* donosi: Jeden z naszych miasteczkowych „politykomanów" jest zapalonym wielbicielem Boulangera i stara się wszystkich przekonać, że Francja wtenczas dopiero na wierzch wypłynie, jeżeli ster władzy obejmie Boulanger. Przeczytawszy telegram o wyborze jenerała na deputowanego, p. M. wysłał natychmiast depeszę gratulacyjną, pod którą podpisał się całem imieniem i nazwiskiem. Można sobie wyobrazić radość naszego „boulanżysty," gdy onegdaj po południu otrzymał również telegraficznie następujące lakoniczne podziękowanie: „*Merci beaucoup.—Boulanger.*" Pan. M. jest zachwycony uprzejmością jenerała.

W skutek nieszczęśliwej miłości odebrał sobie życie w parku w Baden wystrzałem z rewolweru nauczyciel gry na cytrze Maksymiljan Gruber, liczący lat 20, a zamieszkały w Wiedniu. Był on synem mieszczanina wiedeńskiego, a w ostatnich czasach w skutek nieszczęśliwej miłości i uciążliwej choroby (astmy) prowadził życie nader wesołe.

„Vive la France!" Rada związkowa szwajcarska wytoczyła proces wydawcy i kolporterom wydawnictwa na podstawie interpelacji rządu niemieckiego o rozprzestrzenianie piosenki „Vive la France", w której ujemnie odzywano się o rządzie cesarskim i jego działalności w Alzacji i Lotaryngji.

Reklama doszła do szczytu. Firma krawiecka Marxa w Berlinie ofiaruje nabywcom ubrania do wysokości 20 marek los na loterję. Główna wygrana w każdem ciągnieniu wynosi 20.000 marek.

Bajka, czy prawda? Pan I. Berrey, kat londyński, zawarł — jak donosi *Figaro* — ugodę z jakimś impresarjem, mocą której ma przez 6 tygodni podróżować z nim po Ameryce i mieć w każdem mieście odczyt z praktyki swego życia i o swym zawodzie.

Za trud zapewnił panu katowi impresarjo piękną sumkę 250.000 franków. Przyznałby nawet Ben Akiba... że tego chyba jeszcze nie było!

Z „Sokoła". Przerwane z powodu restauracji sali ćwiczenia gimnastyczne członków, uczniów i uczennic towarzystwa rozpoczną się w poniedziałek dnia 23. bm.

Za oceanem. W tych dniach rodzina Z., zamieszkała w Warszawie, otrzymała smutną wiadomość o tragicznej śmierci Józefa Zółtyńskiego, 27-letniego młodzieńca, który wyjechał za ocean dla windykacji spadku po Ksawerym Zółtyńskim, zmarłym w roku 1886 w Chicago. Synowiec nieboszczyka, prawnik z zawodu, ukończył bowiem uniwersytet ze stopniem kandydata, wyjechał do Ameryki, zaopatrzony w plenipotencje od całej rodziny. Domniemany spadek wynosił około 200.000 dolarów, a więc warto było podjąć starania. Tymczasem pan Z., jadąc koleją do Chicago, na jednej z pośrednich stacyj przechadzał się po drugim plancie właśnie, gdy nadjeżdżał pociąg. W skutek nieuwagi dostał się nieszczęśliwy młodzieniec pod koła pociągu, ponosząc śmierć natychmiastową.

Gwałtowny orkan szalał w tych dniach w bengalskiem mieście Dacca. Mnóstwo domów uległo zburzeniu, 40 osób zostało zabitych, a przeszło 500 jest ranionych.

Zawalenie się wieży. W Altwiesloch, nieopodal Frankfurtu runęła prastara wieża, mająca 26 metrów wysokości i w upadku swoim zburzyła dwa sąsiednie domy. Pod gruzami zostało pogrzebanych 12 osób, siedzących przy wieczerzy, które zdołano uratować, wprawdzie ciężko poranione, ale jeszcze przy życiu.

Muzyka mowy.

Poeci obdarzeni są wrażliwością zmysłów, nieznaną zwyczajnym śmiertelnikom: widzą oni czego inni dojrzeć nie są w stanie, słyszą, czego organa słuchu naszego pochwycić nie mogą. Dla poety powiew wiatru dźwięczy tonami boleści, jęku lub szyderstwa; szmer strumyka niesie melodyjne duchów pieśni; świergot leśnego ptactwa wznosi o wschodzie lub zachodzie słońca dziękczynny hymn Stwórcy, a powietrze i cała przyroda rozbrzmiewa w ciszy nocnej muzyką harmonijną i uroczystą. Ale to tylko dla subtelnego ucha wybranych synów Apolina, każdy czytelnik bowiem czytając takie wyznania i przypominając sobie podobne chwile, przyznać musi, iż nie słyszał nawet cichego echa tej muzyki i wie, iż ta wrażliwość uszu poetów, przeniesiona na papier, jest tylko wyrażeniem uczuć indywidualnych, ujętych w piękną formę mowy wiązanej; jest dźwięcznym frazesem i niczem więcej.

Jeżeli więc poeta mówi nam o muzyce mowy ludzkiej lub przyrody, wiemy co o tem myśleć—ale jeżeli muzyk z powołania oświadcza, iż wiele dźwięków, dających się słyszeć w naturze, a nawet wiele zdań, jakie wypowiadamy w życiu codziennem, są rzeczywiście muzyką i to w ścisłem słowa tego znaczeniu, to opinja taka, jakkolwiek sprzeczna z ogólnem przekonaniem, zasługuje przecież na uwagę. Z oryginalnem tem twierdzeniem wystąpił niedawno w jednem z czasopism angielskich muzyk, kompozytor i organista kaplicy St. James Palce w Londynie, F. Weber. W dość obszernej i bardzo poważnie traktowanej pracy, zatytułowanej „Muzyka mowy", oświadcza on, iż w otaczającej nas przyrodzie uważniejsze ucho z łatwością może pochwycić wielką rozmaitość przyjemnych i melodyjnych dzwięków, wyróżniających się rzeczywistą harmonją i tworzących określone interwalle i akordy. Twierdzenie to popiera Weber bardzo licznemi dowodami. Według niego wszystkie zwierzęta lądowe i wszystkie ptaki posiadają swój głos charakterystyczny w interwalach określonych. Krowa wydaje swój ryk w kwincie, oktawie i decymie — pies szczeka w kwincie i kwarcie — osioł ryczy w najdoskonalszej oktawie — koń rży w gamie chromatycznej — kot, stosownie do przejmujących go uczuć, miauczy w kwincie, albo wielkiej tercji itp. Przechodząc nareszcie od zwierząt do człowieka, najobszerniejszy ustęp poświęca Weber mowie ludzkiej a twierdzi stanowczo, iż dźwięki rozmowy naszej są rzeczywiście muzyczne i mogą być nawet ujętemi w nuty. Na dowód przytacza wiele przykładów, wyrażeń z codziennego życia, powitań, zapytań, odpowiedzi, rozmów, nawet mowę pewnego profesora uniwersytetu oksfordzkiego i kazanie jakiegoś kaznodziei. Oto jeden z przykładów: „*How is your friend to — day? Is he quite well? Yes thank you, quite well, and how are you? Thank you. I am quite well.*" Rozmowę tę Weber wyraża w nutach następujących: FFFBFFBABDF — DFDBFFDDGDBGGFB.

Potrzeba chyba specjalnie zbudowanego ucha, ażeby w mowie angielskiej, o której, jak powiadają, jeszcze Karol W. miał się podobno wyrazić, iż podobną jest do rżenia koni, ażeby w mowie tak rzeczywiście pozbawionej dźwięczności, a już szczególniej w powyższych zdaniach dosłuchać się muzyki. Gdyby kto przytoczoną transkrypcję na tony, chciał wyrazić głosem, każdy słuchacz powiedziałby, iż to nie mowa ale śpiew... Jest to po prostu recitativo operowe.

Każdy dźwięk jest muzycznym wtedy, gdy posiada pewien określony ton... Ton chwiejny, niepewny, jak np. szum wiatru, czy dźwięk wyrazu, albo chociażby brzęk potrąconej struny, mówiąc ściśle, nie jest jeszcze tonem muzycznym. Co więcej, nawet ton dokładnie muzyczny, naprzykład G., wzięty oddzielnie, nie jest żadną muzyką. O muzyce może być mowa dopiero wtedy, gdy jakiś ton daje się słyszeć w związku z drugim lub z wieloma innymi i to w pewnym stosunku przepisanym przez zasadę gamy. Kombinacja tonów F i A będzie już muzyką, tony te bowiem wydane jeden po drugim, wydadzą melodję, a wzięte razem utworzą dźwięk harmonijny.

W przyrodzie bardzo mało jest dźwięków, posiadających pewien określony ton. W śpiewie słowika zastanawia nas jego piękna długo wytrzymana nuta, przepiórka wydaje trzy następujące po sobie nuty tego samego tonu, inne ptaki, a nawet niektóre zwierzęta wydają również krótkie, wyraźnie określone tony. Takie same tony wyraźne i czyste dają się niekiedy słyszeć i wśród natury martwej, np. przy spadku wody lub jakiegoś elastycznego przedmiotu. Ale w niezmiernej rozmaitości ożywiających przyrodę gromów, huków, szelestów, dźwięków i głosów, wyżej wymienione przykłady są tylko wyjątkami. Jeszcze rzadziej można słyszeć dwa lub więcej tonów połączonych z sobą w związku muzycznym i pod tym względem da się przytoczyć jedyny chyba tylko przykład, mianowicie śpiew kukułki, wyróżniający się rzeczywiście tonami czystymi, wyraźnymi, śpiew, który niejednokrotnie służył kompozytorom za motyw do utworów muzycznych. Kukułka w skutek wyjątkowej budowy swoich organów głosowych, może wydawać dwa następujące po sobie wyraźne tony muzyczne, pomiędzy któremi interwale zmieniać się mogą od dwóch do pięciu półtonów. Na początku wiosny interwal jest najmniejszy, ale w pierwszych dniach maja zdarza się czasem śpiew kukułki o dwóch tonach, pomiędzy któremi interwal wynosi jeden ton całkowity.

Co do mowy ludzkiej, zdarza się czasem słyszeć wśród kobiet zwłaszcza, głos melodyjny o brzmieniu prawie metalicznem, ale i taki nawet

nie posiada w ścisłem tego słowa znaczeniu tonów muzycznych, przymiotnikowi tylko aby słuchacz mógł je pochwycić i określić ich skalę. Jeżeliby zaś w wyjątkowych głosach mogły się zdarzyć tony podobne, to wątpimy, czy łączyłyby się one w związku muzycznym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

IV. koncert Tow. muzycznego odbędzie się w niedzielę, d. 22. bm. w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod kierunkiem artystycznego dyrektora p. R. Schwarca, z następującym programem: 1. L. Cherubini: Uwertura do opery „Lodoiska". 2. H. Jarecki: Muzyka do psalmu 46. Jana Kochanowskiego, ułożona na chór męski i orkiestrę; a) (as-dur) nagrodzona na konkursie w Krakowie; b) (c-dur) do wykonania polecona przez komisję konkursową. 3. a) J. B. Weckerlin: „Pavane" taniec z szesnastego stulecia; b) Ch. Gounod: Cinq-Mars „Sarabande". 4. (Na ogólne żądanie) I. Haydn: Ustępy z oratorjum „Stworzenie świata", sola, chór mięszany i orkiestra. a) nr. 1. Wstęp orkiestralny, 2. Sola Uriela i chór; b) nr. 12. Recitativ Uriela, 13. tercet i chór; c) nr. 29. Wstęp orkiestralny i recitativ Uriela, 30. duet Adama i Ewy, chór. — Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Repertoar teatralny. W niedzielę po południu o wpół do 4: „Z przyjemnością", komedja Mozera; wieczór „Maskota". W poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Reprezentant domu Müller i spółka", komedja hr. Koziebrodzkiego, po raz pierwszy; 2) „Nieszczęśliwi", komedja, z niemieckiego, po raz pierwszy; 3) „Josia płacze a Jaś się śmieje". We wtorek „Hulaj dusza", po raz siódmy.

XIV. zebranie miesięczne Tow. historycznego, odbędzie się w sobotę d. 21. bm. o godz. 7. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. P. Ferdynand Bostel: Projekt statutu radomskiego z r. 1505. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

„O nawozach". Tak zatytułowana książeczka jest drugą z rzędu, wchodzącą w skład „Bibljoteczki popularnych wiadomości rolniczych", którą wydaje p. A. M. Barta, profesor szkoły rolniczej w Dublanach. Pierwszy tomik tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa nosi tytuł „O własnościach i uprawie roli", obecna zaś rzecz „O nawozach" jest jakoby dalszym ciągiem poprzedniego traktatu. Jest to już drugie wydanie tej książeczki. W sposób nadzwyczaj przystępny opowiada w niej p. Barta o nawozie w ogólności, o rozmaitych jego rodzajach, o nawozach stajennych i sztucznych, o kompostach, nawozach zielonych, o przechowywaniu nawozu, odpowiedniem stosowaniu go do różnych gatunków gleby itd. Mimo całej popularności wykładu, autor stoi jednak zawsze na gruncie ściśle naukowym i z prawdziwem powodzeniem umie uprzystępnić ostatnie wyniki wiedzy agronomicznej.

W obec małej wydajności ziemi w czasach dzisiejszych, jedyną drogą ratunku dla rolników jest zwiększenie produkcji rolnej. Aby ją zaś powiększyć, potrzeba rolę należycie i racjonalnie uprawiać a przedewszystkiem dobrym nawozem wydatność jej podsycać. Dlatego też nauka o nawozach, który u nas powszechnie prawdziwie po macoszemu jest traktowany, zasługuje na szczególniejsze uwzględnienie.

Z tego właśnie względu należy się p. Barcie szczere uznanie, że ubogą naszą literaturę popularno-rolniczą wzbogacił bardzo dobrym podręcznikiem, który zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie. Książeczka „O nawozach" znaleść się powinna przedewszystkiem w rękach nauczycieli i średnich gospodarzy wiejskich, w bibljoteczkach „Kółek rolniczych" i „Towarzystwa oświaty."

Nadmienić jeszcze musimy, że praca p. Barty zaleconą została do druku przez dyrektora szkół dublańskich, p. Lubomęskiego, a Wydział krajowy wyjednał u ministerstwa rolnictwa zasiłek na to wydawnictwo.

„Małego Swiatka" pisma dla dzieci nr. 16. wyszedł i zawiera: 1. Za wiarę i ojczyznę, powieść historyczna E. Zorjana. 2. Jak to było na zimowych leżach, obrazek z życia jaskółek (z ryciną). 3. Rozbrojenie, wiersz (z ryciną). 4. Moralistka, komedyjka Bolesławicza. 5. Powódź, wiersz (z ryciną). 6. Z dziedziny wynalazków: historja papieru. 7. Kronika. 8. Wesoły światek. 9. Zagadki i rebus. 10. Korespondencje redakcji.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19. kwietnia. Początek posiedzenia o godz. 7 min. 20 wieczór, przewodniczył wiceprezydent dr. Gryziecki.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadamia przewodniczący, że w niedzielę o godz. 4. po południu odbędzie się w ratuszowej odczyt p. Wszelaczyńskiego „o torfie jako środku desinfekcyjnym," na który zaprasza przewodniczący pp. radnych.

Z porządku dziennego przystąpiono do losowania 3 posagów po 150 zł. z fundacji miejskiej im. arcyks. Gizeli.

Zgłosiło się do losowania 24 kandydatek, z tych odrzuciła sekcja III. trzy podania petentek nie posiadających wymaganych warunków.

W losowaniu wyciągnęły posagi: Józefa Włodzimirska, Marja Konstancja Wiśniewska i Emila Szarawarska.

Z kolei przystąpiono do załatwienia prośby dyrekcji teatru lwowskiego o asygnowanie subwencji dla opery polskiej za r. 1887. Imieniem sekcji V. wniósł dr. Radziszewski, ażeby wyznaczoną w budżecie na ten cel kwotę 5000 złr. wypłacić w $^1/_3$ części pani Celinie z Dobrzańskich Kulczyckiej i p. Stanisławowi Niewiadomskiemu, zaś w $^2/_3$ częściach p. Barączowi i p. Kulczyckiej. Zarazem zaproponowała sekcja, ażeby przy wypłacie tej subwencji wyrażono dyrekcji teatru życzenie, aby w przyszłości repertoar operowy więcej był urozmaicony nowemi u nas nie granemi operami, oraz ażeby przedewszystkiem uwzględniano siły polskie, a tylko w razach koniecznej potrzeby posługiwano się siłami obcemi.

Radny dr. Piętak przypomina, że subwencja, jaką rada miejska dla teatru wyznaczyła płacić się ma nie za sezon operowy, ale za rok słoneczny, a zatem w tym wypadku za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1887 r.

Dla udowodnienia tej okoliczności, iż dyrekcja właściwie nie bardzo zasługuje na otrzymanie subwencji, odczytuje mowca sprawozdanie Wydziału krajowego do Sejmu w tym przedmiocie. Wydział krajowy wypłacił w marcu 1887 przedsiębiorstwu tylko $^1/_3$ części subwencji uznawszy na 20 tylko 10 przedstawień operowych za odpowiadające wymaganiom artystycznym. W czerwcu wniosła dyrekcja prośbę o wypłatę reszty subwencji, ale ta została odmownie załatwioną, dopiero w jesieni wypłacił Wydział krajowy tę subwencję i to ze względów, że dyrekcja teatru się zmieniła i znalazła się na początku sezonu nie mając funduszów do rozpoczęcia interesu. Owóż z powyższego okazuje się, że Wydział krajowy wypłacił całą subwencję za owe 10 przedstawień operowych uznanych za odpowiadające wymogom artystycznym, oraz za te 20 przedstawień operowych, które wówczas jeszcze nie były wystawione, a zatem nie wiedząc jak te opery wypadną. Mowca nie ma zamiaru krytykować działalności Wydziału krajowego, gdyż dysponowanie funduszami krajowemi należy do atrybucji tej władzy, ale jak owe przedstawienia operowe do końca grudnia wyglądały, wielu o tem wie, bo jeszcze niejednego prawdopodobnie dotąd uszy bolą od śpiewu Dottich i t. p. znakomitości. Subwencję 5000 złr. wypłaconą zatem zostanie za 10 przedstawień to jest za nic.

Dr. Piętak zaznacza w końcu, że podniesiono tutaj, jakoby teatr był zarazem czynnikiem narodowym i politycznym. Owóż — zdaniem mowcy — było tak dawniej, ale dziś teatr niem nie jest u nas, tak jak nim nie jest u innych narodów. Mowca oświadcza, że nie występuje przeciw wypłacie subwencji, gdyż w tym względzie zaangażowała się już gmina nieco, a chciał tylko wykazać, że korzystniej może byłoby użyć tych pieniędzy w przyszłości na cele więcej produkcyjne, jak na popieranie teatru wątpliwej wartości.

Po przemówieniu ref. dra Radziszewskiego wnioski sekcji zostały przyjęte.

Radny Czerny referował imieniem sekcji V. w sprawie wysłania delegatów miejskich do kilku miast dla przekonania w jaki sposób uregulowany jest tamże ruch tramwajów parowych.

Przeciw wysłaniu delegatów przemawiali: dr. Piętak, Bodyński, Zacharjewicz, Gołąb, ks. Mazurak i Heppé. Ostatecznie odrzucono wnioski sekcji a przyjęto wniosek p. Heppégo, upoważniający magistrat do ewentualnego wysłania za granicę dyr. urzędu budowniczego lub innego funkcjonarjusza, gdyby się tego potrzeba okazała.

W końcu uchwalono budowę szkoły wydziałowej żeńskiej na gruncie realności l. 434$^1/_4$ kosztem 47.000 złr. i zatwierdzono ofertę budowniczego Kunickiego.

Reszta spraw, dla braku kompletu, spadła z porządku dziennego. Koniec posiedzenia o godzinie 9.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. gimnastycznego „Sokoł" odbędzie się dnia 2. maja br. w środę o godz. 7. wieczorem we własnej sali z następującym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie wydziału z czynności. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Konwersja pożyczki w Kasie oszczędności. 5. Zmiana statutu. 6. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej. 7. Wnioski.

Walne zgromadzenie stow. „Pracy kobiet" odbędzie się w niedzielę, dnia 22. kwietnia w południe.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Tow. lek. galic., odbędzie się w sobotę d. 21. bm. w sali magistratu na II. piętrze. Początek o godz. 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Dr. Wehr: O wartości dotychczasowych badań bakterjologicznych nowotworów rakowych. 3. Dr. Strojnowski: O leczeniu wypadnięcia macicy metodą Thure-Brandta.

Walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy, odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. o godz. 4. popołudniu w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału z r. 1887. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Wybór prezesa, wydziału i komisji kontrolującej na r. 1888. 4. Wnioski członków.

Z Izby sądowej.

Lwów 20. kwietnia.

(Skrytobójcze morderstwo).

(m) Po 5-dniowej rozprawie zapadł dziś wyrok w sprawie pisarza gminnego Łozy i chirurga Hirscha. Pomimo znakomitych wywodów adwokata dra Maxa i bardzo zręcznego przemówienia dra Sołowija, wydali przysięgli werdykt, potwierdzający wszystkie pytania, postawione im przez trybunał.

To też Chaim Hirsch jako winny zbrodni dania pomocy zbrodniarzowi, skazany został na 5 miesięcy więzienia, zaś Łoza, jako współwinny w zbrodni morderstwa i winny zbrodni dania pomocy zbrodniarzowi, na 6 lat ciężkiego więzienia. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odczyt o torfie p. Macieja Wszelaczyńskiego odbędzie się dnia 22. bm. nie w południe, ale o godz. 4. po południu.

Przegląd polityczny.

* Z Petersburga donoszą: Przy uniwersytecie petersburskim istniało od wielu lat stowarzyszenie literackie, którego prezesem był od początku zawiązania takowego znany panslawista profesor Müller. Zeszłego roku opuścił Müller swe stanowisko wskutek rzekomych nieporozumień z władzą uniwersytetu. Obecnie słychać jednak, że powodem jego usunięcia się była ta okoliczność, iż wszyscy uczestnicy odkrytego spisku z dnia 1 marca 1887, uknutego przeciw carowi, należeli do stowarzyszenia którego Müller był prezesem, a powieszony student Ulianow był sekretarzem towarzystwa. Powszechnie, ale bardzo różnie komentowaną jest również wiadomość, że car miał zatwierdzić wniosek mniejszości rady państwa, nadający hr. Tołstojowi, ministrowi spraw zewnętrznych, prawo usuwania niemiłych rządowi duchownych. Znac na większość w radzie oświadczyła się stanowczo przeciw, lecz Pobiedonoscew wpłynął na cara, aby się oświadczył za mniejszością.

Nawet najzagorzalsi patryoci rosyjscy nie pochwalają udzielenia tak niebezpiecznego prawa ministrowi.

Ciekawem jest również świeże rozporządzenie naczelnika biora prasowego, które wydane zostało natychmiast po nadejściu złych wiadomości o zdrowiu cesarza niemieckiego. Pod groźbą zawieszenia pisma, zakazano występować prasie w jakikolwiek bądź sposób przeciw następcy tronu niemieckiego.

* Z Brukseli donoszą do *Post* pod datą 17. kwietnia: O niczem tu nie mówią, tylko o wyborze Boulangera. Bardzo wiele osób pospieszyło ze stolicy do departamentu du Nord i opowiadają doznane tam wrażenia. Prasa europejska zwie wybór dokonany aktem protestu przeciw systemowi rządowemu. Znajomi nasi, którzy przybywają z Lille, z Valenciennes i innych główniejszych miejscowości departamentu utrzymują, że jest wprawdzie rzeczą możliwą, że inteligentna część wyborców głosowała w tym właśnie duchu, lecz nierównie większa część głosujących działała w zupełnie innym zamiarze. Na zapytanie odpowiadali wyborcy z drobnych posiadłości mniej więcej w ten sposób Naród francuski chce mieć naczelnika, który potrafi dosiąść konia... lub też: Dzielny jenerał czegoś więcej się spodziewa... albo też: Nie chcemy już adwokatów, którzy nie potrafią zaimponować Bismarkowi. Potrzebujemy energicznego człowieka, nie zaś obywatela z parasolem, jak Ludwik Filip, lub dobrodusznego jegomości w guście pana Thiersa.

Zwolennicy Boulangera pojmują także aspiracje tłumów i do tego stosują swą agitację. Setki tysięcy portretów Boulangera rozrzucono po całym departamencie i zdaniem wszystkich przypatrujących się głosowaniu, portrety te rozstrzygnęły wybór na korzyść jenerała. Tłum krzyczał: To jest człowiek, jakiego nam potrzeba! Teraz dopiero Prusacy wyskoczą ze skóry! W Dunkiercze porównywano Boulangera z Janem Bart, głośnym marynarzem, który rozpoczął swój zawód jako korsarz.

W Paryżu mówiono ciągle o chwiejności i niestałości charakteru jenerała. Okrzyczano go jako awanturnika, szarlatana jarmarcznego, arlekina. Wyborcy z departamentu du Nord odpowiedzieli im okrzykiem: Chcemy naczelnika, który potrafi siąść na koń. Okrzyk ten grzmiał ze wszech stron, a uczucie, które takowy wywołało, zadecydowało o rezultacie wyborczym.

(Telegramy z innych pism).

Sofja 18. kwietnia. Od chwili otwarcia ruchu rosyjskich statków na Dunaju, rząd ma baczne na nie oko, gdyż jak skonstatowano niejednokrotnie, służą one przeważnie do przewozu rosyjskich proklamacyj podburzających lud przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy. (*W. Allg. Ztg.*).

Berlin 20. kwietnia. *Tagblatt* donosi, że cesarz Fryderyk miał napisać w niedzielę do kapelana dworskiego Kögla: módl się nie o wyzdrowienie moje, lecz o wybawienie (*nicht um meine Genesung, sondern Erlösung*).

W ostatnich dniach toczyły się rokowania między cesarzową a ks. Bismarkiem, względem pokrycia kosztów choroby cesarza ze skarbu królewskiego. (*G. L.*)

Berlin 20. kwietnia. Oficjalne *Berl. Polit. Nachrichten* występują znowu przeciw walorom rossyjskim, dowodząc, że nawet w razie zupełnego cofnięcia wojsk rosyjskich z nad granicy, finanse rosyjskie się nie polepszą, a kredyt rosyjski coraz więcej upadać musi.

Nordd. Allg. Ztg. uderza dzisiaj silnie na lewicę austrjackiego parlamentu z powodu jej zachowania się w sprawie podatku spirytusowego. Podczas gdy Polacy chcą uwzględnić przedewszystkiem interesa państwa, lewica usiłuje działać wbrew woli monarchy, powodowana tylko chęcią obalenia ministerstwa. (*G. L.*).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. kwietnia. W dalszym ciągu obrad Kaunic żądał szybszego załatwiania spraw parlamentarnych.

Kronawetter gani zły stan budowy parlamentu (w sam czas!)

Bareuther życzy sobie zamiast odroczenia, zamknięcia Rady państwa.

Taaffe odpowiada, że była już wentylowaną kwestja zamknięcia Rady państwa, ale okazały się trudności w każdorazowem konstytuowaniu się Rady.

Lazansky wyraża życzenie, by na hradczyńskim zamku królewskim w Pradze raz też powiała chorągiew czarno-żółta na znak, że król w domu.

Po przemówieniu Siegmunda, który chwali budowę parlamentu, przyjęto tytuł „Rada państwa". Poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 20. kwietnia. Po otwarciu posiedzenia przystąpiła izba natychmiast do dalszych obrad nad budżetem, a mianowicie nad tytułem: „Komisja kontrolująca długi państwowe."

Herbst broni działalności tej komisji uderzając gwałtownie na Dunajewskiego, na co odpowiada minister skarbu, ale mowa jego nie zrobiła żadnego wrażenia.

Następnie przemawiał Vergani (antysemita) przy tytule: „Rada ministrów", oraz Borcic, Herbst, Taaffe i Lueger przy tytule: „fundusz dyspozycyjny."

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. kwietnia. Poseł Grotowski złożył mandat.

Bukareszt 20. kwietnia. *Telegraful* uważa odwołanie Chitrowa jako jedyny środek do zwalczenia rozruchów chłopskich. Opozycja rozwiązała koalicję z rządem.

Według prywatnych wiadomości ma Chitrowo udać się w przyszłym tygodniu na urlop. Rząd przedsięwziął nowe aresztowania ajentów prowokacyjnych. Są to przeważnie Moskale.

Bukareszt 20. kwietnia. Stronnictwa ugrupowały się jak następuje: junimiści (rządowe), kolektywiści (narod. liberalni), zjednoczona opozycja (konserwatywno-liberalni). Nie dają tu wiary pogłoskom o zmianach w gabinecie. Chłopskie rozruchy dzięki energji rządu będą stłumione najdalej do dwóch dni. Uwięzieni będą stawiani przed sąd przysięgłych.

Berlin 20. kwietnia. Cesarz zasnął wczoraj dopiero po narkotyku. Stan znowu niebezpieczny. Popołudniowa narada lekarska przyszła do bardziej zadowalniającego rezultatu niż poprzednia. Na życzenie cesarza prof. Leyden bierze ciągły udział w konsyljach.

Paryż 20. kwietnia. Bohaterem dnia dzisiejszego był Boulanger. W przedsionkach izby panował ruch niezwykły. Skrajna lewica oświadczyła się przeciwko plebiscytowi i wykluczyła deputowanych boulanżystowskich.

O godz. 3. pojawił się Boulanger w towarzystwie Laguerre'a, Leherisse'a i Deroulede'a. Posiedzenie dopiero co otwarto. Floquet chciałby się dowiedzieć, czy istnieje większość, gotowa do zawotowania ufności gabinetowi celem obrony idei republikańskich przeciwko tym, którzy stoją pod sztandarem monarchji lub podają narodowi zagadkę plebiscytu.

Jumel stawia więc wniosek, by dać rządowi wotum zaufania i wyrazić przekonanie, że jego energja nakaże uszanowanie dla urządzeń republikańskich, prowadząc politykę reform postępowych i wolności. Wniosek ten przyjęła izba 379 głosami przeciwko 177.

Na wniosek Wickersheimera izba odroczoną zostaje do soboty, w którym to dniu ustanowioną zostanie komisja konstytucyjna.

Powracającego z izby Boulangera burzliwie wszędzie aklamowano.

Paryż 20. kwietnia. Gdy Boulanger wracał wczoraj z posiedzenia izby, wyprawił mu tłum demonstrację, i rzucał kwiaty do powozu. Przed hotelem du Louvre hałasowano tak długo, dopóki jenerał nie ukazał się na balkonie.

W skutek wykluczenia boulanżystów ze skrajnej lewicy, usunął się z grupy także Clovis-Hughes.

Poznań 20. kwietnia. Prokuratorja państwa podaje do wiadomości ze skutkiem amnestji cesarskiej list gończy wydany przeciw kard. **Ledochowskiemu** zostaje cofnięty.

Rzym 20. kwietnia. Papież przyjmował wczoraj belgijskich pielgrzymów.

Rzym 20. kwietnia. Senat uznał się kompetentnym sądzenia sprawy eksprefekta senatora Passaviniego.

Zagrzeb 20. kwietnia. Zapowiedziany oficjalnie przyjazd arcyksięcia Rudolfa na inspekcję do Zagrzebia wywołał entuzjazm. Wydano liczne odezwy wzywającej lud, aby przy tej sposobności okazał jak Kroaci przywiązani są do koron dynastji mimo podejrzywań węgierskich.

Wiedeń 20. kwietnia. Zmarł tu radca dworu Neumann-Spallart znany profesor ekonomji politycznej i autor wielu dzieł na tem polu.

Wiedeń 20. kwietnia. Giełda wieczorna Kredyty 269·30.

Wiedeń 20. kwietnia. Sprawa podatku gorzelnianego wybuchła na nowo. Menger postawił wniosek, według którego ma być wprawdzie podatek przyzwolony w myśl przedłożenia rządowego, jednakowoż dochód osiągnięty z tego podatku, który Menger oblicza na 37 miljonów, użytym być ma w części w pojedynczych krajach.

Odwiedziłem natychmiast Mengera. Tenże powiedział mi, że dochód z podatku spirytusowego nie może przynieść więcej jak 37 miljonów, z sumy tej przedewszystkiem należałoby zwrócić państwu dotychczasowy dochód z podatku 8 miljonów i 1 miljon na premje exportowe. Rzeczywisty niedobór administracyjny budżetu państwowego wynosi 10 miljonów, do tego doliczyć należy 3 miljony jako prawdopodobnie potrzebne na opłatę procentów od pożyczki na cele wojskowe, zatem razem wynosi potrzeba 23 miljonów. Pozostała reszta w kwocie 14 miljonów ma być w stosunku do liczby ludności rozdzielona i wstawiona do budżetów krajowych. Galicja otrzymałaby tym sposobem 3$^1/_2$ miljona, podczas gdy cały jej budżet wynosi dziś 3 miljony. W takim razie opłacający podatki zwolnieni by zupełnie zostali od dodatków krajowych, natomiast w razie ewentualnej nowej potrzeby państwowej mogliby ponieść większą ofiarę.

Menger zastrzegł się stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby wniosek jego miał cechę polityczną. Przeciwnie, wniosek ten, ma tylko znaczenie ekonomiczne. Mowca twierdził, że zna dokładnie Galicję i wie, że przyjęcie bez zmian przedłożenia rządowego o opodatkowaniu wódki, stałoby się dla kraju naszego ruiną. Dla wniosku jego pozyskaną być ma cała lewica i młodoczesi, rokowania w tym względzie z partją Coroniniego i Słoweńcami są w toku — niezawiśli posłowie polscy potrzebują tylko wstrzymać się od głosowania, ażeby kraj ochronić od ruiny.

W podobny sposób wyraził się przedemną Weitlof.

W partji rządowej wywołał wniosek Mengera jak największe przygnębienie. Obawiają się mianowicie tego widowiska, ażeby postawiony przez centralistów wniosek autonomiczny nie został doprowadzony do upadku przez autonomistów, lub też, ażeby w skutek nieobecności pewnej części klubu polskiego nie przyszło do upadku dzisiejszego rządu.

Czesi obawiają się zarzutu ze strony wyborców, iż jeżeli przeciw temu wnioskowi głosować będą, każą krajowi swemu płacić rocznie po 3$^1/_2$ miljonów, ażeby rząd utrzymać, zatem za każdego ministra licząc razem z Gautschem po pół miljona.

Wiedeń 20. kwietnia. Następca tronu arcyksiążę Rudolf uda się na dalszą inspekcję do Pragi.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenia o zwiększeniu furgonów od 1. maja br. w czasie stanu pokojowego o 4 rotmistrzów I. klasy i tyluż drugiej jako też o 13 poruczników i 12 podporuczników.

Berlin 20. kwietnia. Cesarz spędził ostatnią noc spokojnie.

Ostatni biuletyn, wydany wczoraj w nocy, konstatował stan zmieniony o tyle na gorsze, że gorączka się nieco zwiększyła. Jako złe objawy należy uważać opuchnięcie nóg i nieustanne prawie dreszcze.

Florencja 20. kwietnia. Dla królowej Wiktorji urządzono wczoraj wspaniały korowód z pochodniami, na czele którego postępowało dziewięć muzyk wojskowych. Przyjęcie było entuzjastyczne.

Wiedeń 20. kwietnia. Giełda zbożowa Pszenica 7·44, na jesień 7·66, owies 5·51, kukurudza 6·75, żyto 5·96.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia 1888 r.

HOTEL JŻORZA. T. br. Horoch, z Wrzawy. M. hr. Komorowski, z Glinny. K. Horodyski, z Tłustenkiego. A. Trzecieski, z Grybowa. J. Muck, z Prokurowy. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. J. Ostrowski, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. K. Lipiński, z Sanoka. H. Sinzheimer, z Wiednia. J. Werschtiała, z Wiednia. A. Klein, z Podgórza. J. Unger, z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. W. Kowalski, z Żurawna. A. Reindl, z Wolicy. M. Mesler, z Nowejgrobli. F. Gamski, z Przemyśla. B. Węglowska, z Jaweczy.

HOTEL KUHNA. S. Emisberger, z Tłumacza. I. Kowalski, z Żupania. I. Bałtorowicz, z Glinian. K. Borodyjewicz, z Glinian. I. Tarnawska, z Kamionki. W. Ciehocki, z Kamionki.

NADESŁANE

PODZIĘKOWANIE.

Wielm. Drowi Kazimierzowi Kadenowi,

lekarzowi chorób dzieci we Lwowie, który znakomitą wiedzą swoją, niezmordowaną i bezinteresowną troskliwością zdołał uratować ginące już niemowlę nasze od niechybnej śmierci, a następnie z kilkumiesięcznej nader niebezpiecznej choroby wyleczył, składamy niniejszem wyrazy najżywszej podzięki. Oby Cię, czcigodny Panie, który łączysz wiedzę z szlachetnymi przymiotami serca, Bóg w jak najdłuższe lata dla dobra cierpiącej dziatwy zachował.

Jan i Helena Ligęzowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się odezwa w sprawie pomnika Adama Mickiewicza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	— —	197 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	— —	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	278 —	283 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 40	97 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 60	101 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 50	92 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 80	93 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2$^1/_2$% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	101 80	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4$^1/_2$% w. a.	88 50	89 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 15	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 70	29 75
„ węgierskie banku kredytowego	271 75	270 25
„ Banku anglo-austrjackiego	102 75	102 75
„ Unionbanku	190 50	190 —
„ kolei Karola Ludwika	196 —	193 75
„ kolei północnej	248 —	247 70
„ kolei południowej (Lombardy)	75 —	74 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	225 50	222 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	216 75	215 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 —	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	132 75	132 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	90 90	91 10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 80	101 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	161 —	160 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 —	205 25
Renta węgierska złota 4-proc.	97 25	96 75
Akcje Bankvereinu	87 —	87 —
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 04
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	270 80	269 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 06

Berlin, dnia 19. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 66	m. 1 67
Akcje austrjackie kredytowe	134 75	135 10
Akcje kolei Karola Ludwika	77 80	77 90
Austrjackie banknoty	160 15	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	30 20	30 40
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 25	50 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·40
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·18	2·2?	3·18	
Z Czerniowiec	10·08	3·28	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·5?	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·70	6·——6·55	6·——6·55	6·30—6·75
Żyto	4·——4·50	4·——4·45	4·——4·25	4·30—4·80
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—4·20	4·20—5·30
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·60—3·90
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·25	3·85—4·50	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·——10·—	9·——9·75	9·——10·—
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	33—36·—	22—35·—	20·—34·—	21·—35·—
Konicz. biała	32—38·—	30—36·—	30—36·—	33·—46·—
Konicz. szw.	30—36·—	30—35·—	28—35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie niezmienione, nasiona tylko znajdują większy popyt.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ŻYCIE PARYSKIE

operetka w 5. aktach Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Baron de Gondremarck	Myszkowski
Brazylijczyk	Koncewicz
Frick	Skalski
Bobinet	Laskowski
Raul de Gardefeu	Kasprowicz
Urban	Koncewicz
Prosper	Skalski
Józef przewodnik	Senowski
Gontran	Starzewski
Alfons, służący Raula	Gamski
Urzędnik	Chudkowski
Baronowa Krystyna de Gondremarck	Babińska
Pani de Quimper Karadec, wdowa	German
Paulina	Kasprowiczowa
Matella	Radwan
Gabryela	Zimajer
Pani de Folle-Verdure	Piasecka
Leonja	Michlewiczowa
Ludwika	Weigel
Klara	J. Wilkus

Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 186..

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nowy transport parasolek i deszczochronów, otrzymał i poleca po najniższych cenach Maurycy Bałłaban, Plac Marjacki l. 8. 665

Poszukuje się **nauczycielki śpiewu** któraby za pobyt na wsi przez Maj i Czerwiec zechciała udzielać lekcji. — Bliższe porozumienie listownie. Zgłoszenia pod lit. K. K. w Administracji „Dziennika Polskiego." 644

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecinnych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik,** ulica Łyczakowska l. 6.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kraszewskiego liczba 17, zaraz w parterze 4 pokoje, przedpokój i kuchnia od 1. Maja II. piętro, 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia albo 4 i 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i spiżarnią l. 21, 2 pokoje, stajnia i wozownia l. 58, ul. Sykstuska zaraz, 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia. 643

2, 3, 4, 8 pokoi, balkon, I. piętro, ulica Kraszewskiego 23. 641

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Zarząd dóbr Kociubińce, poczta Kopyczyńce, ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych białych Pohla i różowych Mammoth po 40 ct. za 1 klgr. zaś po 18 złr. za 50 klgr. bez worka, loco stacja Kopyczyńce. 2277

Posadzki kamienne

mianowicie:

Mosaic, Terrazzo, Granito, Beton, Płyty cementowe w kolorach i Kanały betonowe

wykonują 2279

Bracia Zuliani

Lwów, ul. Łyczakowska 86.

Nasienie leśne

ze zbiorów świeżych 95% kiełkujące Zarząd leśny w Lisowie p. Biecz sprzedaje z opakowaniem i przesyłką do poczty w miejscu.

Sosny pospolitej klgr. po 2 złr. 30 ct.
Świerka „ po 1 złr. 30 ct.

Realność

przy ulicy Szeptyckiego l. 15, (przedtem Cmentarna), składająca się z **2 domów** parterowych, pięknego ogrodu i placu pod budowę, szczególniej stosowna dla emerytów, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 2308

(Przez Centralne Bióro Ogłoszeń).

Felwark Jezierzany

koło Buczacza, poczta i stacja kolei państwowej w miejscu, ma do sprzedania około 1.500 cetn. mtr. kartofli garnett-chilli i cebulek do nasienia. Zgłoszenia uprasza się adresować do zarządu dóbr Jezierzany Dworzec koło Buczacza. 2299

SOLITER [illegible]

UWAGA. [illegible]

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

W. KAROL HIRSCH i SYN

GŁÓWNY SKŁAD NASION

w Opawie (Szlązk austr.)

polecają na sezon wiosenny swój wielki dobrze zaasortowany skład koniczów.

Koniczyna czerwona najlepsza styryjska.
Koniczyna czerw. najlepsza szlązka, górska 100 kilo złr. 46.
Lucerna najlepsza francuska.
Koniczyna szwedzka, koniczyna biała, Esparsetta, Seradela.
Lupinen.
Rajgras angielski, szkocki, francuzki i włoski.
Tymotka, trawa kłębkowa.
Trawa miodowa (Helcus lanatus).
Buraki pastewne prawdz. Quedlinburskie.
Końśki ząb prawdz wy ameryk.ński.
Siemię lniane rygski i pernawski w beczk.
Owies i jęczmień do siewu.
Nasienie sosny i modrzewiu nowe.
Nasienie białej i czarnej jodły, nowe.
Portland-Cement i wapno hydrauliczne.
Gips do sztukaterji i papy dachowe.
Gips nawozowy mielony p.usko-szlązki.
Mączka kościana i superfosfaty do nawozu.

Cenniki na żądanie gratis.

Firma ta w Opawie, kupuje również każdego czasu nasienie Tymotki i uszlepszych koniczyn. 2273

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2340

GŁÓWNY SKŁAD GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego".

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 24 ct.
„ gospodarskiej . . . 22 „
„R. Ditmara niewybuchowej" . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór przy 10 litrach 2 centy na litrze.

opuszczam . . . beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaczynaszy we własnym wozie.

Najrozmaitsze [illegible] do lamp [illegible]

TELEFONU Nr. 226.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem unikania podróbek!



748

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pokoju. Desinfekcyjnie on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki dezinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma do pokoju i do chustek. Ceny Wiedeńskie: 1 duży flakon 1 zł., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie:** Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Do wiadomości cierpiącym na nerwy!

Ponieważ na ostatnim (siódmym) balneologicznym kongresie terapia, przez użycie możności wsysania skóry, działania bezpośrednio na nasz ustrój nerwowy, przez profesorów Schotta, Röhriga, Parisota i t. d. do świetnego znaczenia doszła przeto jestem pierwszym, który występuje publicznie z gotowym sposobem leczenia. Dlatego zwracam się do

tych, którzy cierpią na chorobliwe przypadłości nerwowe,

nerwowość

w ogóle, objawiającą się bólami głowy, migreną, uderzaniami krwi, wielką drażliwością, niepokojem, bezsennością, następnie do chorych dotkniętych

paraliżem

(porażeniami, odebraniem mowy, osłabieniem pamięci, bezsenności w dodatku) i do chorych obawiających się porażenia z powodu uczucia bojaźni, bolów głowy z napadami zawrotu, migotania przed oczami, tracenia słuchu i t. d. Wszystkim tym osobom jakoteż owym jeszcze zdrowym, które podobnym cierpieniom zawczasu chcą zapobiedz, polecam zapoznanie się z moim sposobem leczenia, kosztującym dziennie zaledwie 4 centy i składającym się tylko z obmywania zewnętrznego, tudzież z mojej

w 16. wydaniu wyszłej broszurze:

Ueber Nervenkrankheiten und Schlagfluss, Vorbeugung und Heilung

o której pochwalnie się wyrażają tak znakomite dzienniki jak dostojne osoby i słynni lekarze. Tę broszurę można dostać darmo i opłatnie we Lwowie u W go K. Krzyżanowskiego, aptekarza; w Wiedniu w księgarni J. Bretzner et Comp. I. Tegetthoffstrasse Nr. 8. 753

Roman Weissmann,

dawniej lekarz batalionowy obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu sanitarnego białego krzyża.

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2309

PARASOLKI najmodniejsze

Entoutcas i ubierane

sztuka od 1 złr. 50 ct. do 15 złr.

poleca

MAGAZYN 2310

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ulica Halicka liczba 6



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz docent **Dr. Smoleński.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 667

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

„Jubileomanja"

Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia po **30** centów.

Główny skład w „Drukarni Polskiej"

we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 28.

Rzeźnik fachowy, katolik,

do

PODHAJEC

poszukiwany, któryby tu jak najrychlej się osiedlić i rzeźnictwo w większych rozmiarach samoistnie prowadzić mógł. Liczyć może na wszelkie możliwe poparcia niższego miasta, ale też i całej okolicy. 2301

Zgłoszenia przyjmuje burmistrz do końca kwietnia.

Już nadeszły świeże PARASOLKI i poleca po cenach najniższych MAGAZYN NOWOŚCI EDWARDA SCHILLINGA we Lwowie ulica Halicka liczba 16.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2256

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

Kapiele borowinowe PISTYAN (Pistyen)

na Węgrzech.

Stacja c. k. uprz. austro-węgierskiej kolei państwowej. Połączenie ze wszystkiemi pociągami osobowemi i pospiesznemi.

Otwarcie sezonu 1. maja.

Oddawna znane kąpiele borowinowe zachowały do dziś swą siłę leczniczą w najcięższych przypadłościach gośćca, reumatyzmu, skrofuł, chorobach stawów, skrzywienia tychże, chorobach kostnych, następstwach złamania kości i zwichnięcia etc. etc.

Wraz z leczeniem masowanie, gimnastyka lecznicza i elektryczność.

Wiadomości udziela radca sanitarny i lekarz kąpielowy dr. FEDOR, kierownik zakładu, od 14. kwietnia do 26-go.: „Hotel König v. Ungarn". Wien I. Schulerstrasse. Opis kąpieli gratis. 640

Hrabski zarząd kąpielowy.

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ASTMA

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki anti astmatyczne, które otrzymały nadgrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; w **Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles do

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.



WINO zawierające **PEPTON**

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTĄMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na **Morawie w Austryi.**

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda buteleczka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gusska w Kromieryżu [illegible]

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.